

- * AIDS W SZKOLNEJ GAZETCE
- * ZAPOMNIJ TEN ADRES
- * ŚMIERĆ ZA CHLEBEM
- * PAMIĘTNIK NASTOLATKA
- * TV i TV Sat

str. 4
str. 6
str. 7
str. 10
(wkładka)

KONTAKTY

11(644)

14 MARCA 1993

CENA 4000 ZŁ



MARIA
TOCKA

Bez miłości

str. 4

JOANNA GOSPODARCZYK

Kameleon

– Mszczą się na mnie za to, że ich do związku nie przyjąłem. Napisali w anonimach, że jak będę nadal prowadził Związek Żołnierzy AK, to mnie powieszą. Potem jeszcze próbowali zorganizować napad na mnie – mówi Mieczysław Sz.

A kim ja jestem?

cd. na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



KONKURS FOTO ZIMA W OBIEKTYWIE

ad Miejski w Łodzi...
przerabiać stare...
kania; niekiedy...
utrudnia usta...
dysponenta...
ęta przez Sejm...
yjna mówi mi...
zerzenia edu...
w szkołach...
tacji K. Maro...
i potrzeby wy...
miotu wiedz...
m".
obotni, pro...
żędem Wojew...
podjęli prób...
województwa...
owie koalicyj...
aproponowali...
i parlamentarn...
ałaby pracę U...
bardziej balis...
kurator nie...
powiedzieli...
telewizji po...
w którym...
dzki wystąpił...
ym na spoży...
Warszawie sz...
na golfa, nale...
ochrony Państ...
olsce jest już...
ch mieszkań...

Gabs-foto" i „Kontakty” na...
osbę Czytelników przedłużają...
kurs fotograficzny pod ha...
kurs w obiektywie” do...
Zima w obiektywie” do...
marca (decyduje data stem...
pocztowego). Organizatorzy...
ypominają, że oczekują na...
ciekawsze zdjęcia dokumen...
tacje tę piękną porę roku...
Prace należy nadsyłać lub do...
czyć osobście do pracowni...
Gabs-foto” (18-400 Łomża, Rynek 22) lub redakcji „Kontaktów” (18-400 Łomża, Al. Legionów 7). Jury w składzie: Andrzej Lőrinczy („Kontakty”), Zbigniew Ciborowski (Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne), Andrzej Klimczuk i Mirosław Włodzimierz („Gabs-foto”) przyzna nagrody:
I – aparat fotograficzny „Kokurator nie...
II – aparat fotograficzny...
III – aparat fotograficzny „Włodzimierz...
az pięć wyróżnień (poradnik fotografia od A do Z”).

ZAPROSILI NAS...

Żarząd Wojewódzki Ligi Ochrony...
w Łomży - na posiedzenie...
Regionalny Ośrodek Kultury i Klub...
w Łomży - na otwarcie...
stawy tkaniny artystycznej z Klubu...
MDK w Zambrowie.
Przewodniczący Prezydium Sejmiku...
Województwa Łomżyńskiego - na obrady XX sesji Sejmiku (18...
marca, godz. 10.00, sala konferencyjna -...
Urzędu Wojewódzkiego).
Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

KAZIMIERZA KOPCZEWSKIEGO, prezesa Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Łomży.

- Dookoła powstają najróżniejsze placówki handlowe, które kuszą klientów swoim wyglądem, nowymi towarami. Jak sklepy PSS-u „Społem” wytrzymują tę konkurencję?

- Od trzech lat, od kiedy powstał wolny rynek, nastąpiła „dicz” w handlu. Myślę tu o sprzedaży na ulicach, w bramach, a także w prywatnych sklepach. Nie wszędzie przestrzega się zasad Sanepidu, prawa pracy i innych. Nam konkurencja pomogła. Zmusiła do dbałości o wystrój, o jakość towaru i do większego szacunku do klienta. Często sklepów już zmieniła swój szablony wystrój, inne wypiękniają do końca roku. W ubiegłym roku zainwestowaliśmy dwa miliardy złotych w remonty i zakup nowoczesnych urządzeń sklepowych. Pieniądze na to pochodzą z bieżącej działalności. Majątek Spółdzielni jest znaczny. Posiadamy cztery piekarnie (dwie wydzierżawione), ciastkarnię, wytwórnię wód gazowanych, restaurację, masarnię, 28 punktów sprzedaży (w tym tak duże sklepy jak „Delikatesy”, „Market”, „Błaszak”). Z konkurencją rywalizujemy cenami. Sprzedajemy towary ze średnio 15-procentową marżą detaliczną. Chcielibyśmy współpracować z właścicielami innych dużych sklepów. W tym celu zorganizowałem dwa spotkania z „Torvilem”, „Sesamem”, „Grand-Marketem” i innymi. Jednak nie wszyscy się stawili.

- Czym przyciągacie sobie klientów?

- Założyliśmy, by klient w naszym, nawet najmniejszym sklepie kupił wszystko, co potrzebuje do domu. Bogatszy o doświadczenia europejskie (z Belgii, Niemiec, Szwecji, Danii) próbuję wprowadzić model spółdzielni szwedzkiej. Głównym założeniem tego typu handlu jest postawienie na konsumenta. Nasza spółdzielnia nie liczy na zawrotne zyski, chcemy jedynie zarobić na siebie i nie stracić zaufania klientów. Dla nich wprowadziliśmy sprzedaż na telefon. Niezależnie od sklepu, w którym klient złoży zamówienie na towary wartości powyżej 200 tys. zł, otrzyma je o określonej godzinie bez dodatkowych kosztów. W okresie świątecznym przyjmujemy zamówienia telefoniczne na dostawę chleba. Dla swoich klientów organizujemy też liczne konkursy z cennymi nagrodami.

- PSS „Społem” obchodzi już setne urodziny. Co zostało z tradycji?

- Od 1893 roku jesteśmy wierni i pielęgnujemy symbol „Społem”. Historia naszej spółdzielni była różna. Przed wojną mieliśmy etykietkę „lewicowców”, po wojnie uznano nas za kapitalistów i konsekwentnie niszczone. Dziś odbierani jesteśmy jako spuścizna komunizmu. Może wielu, nawet w naszym mieście chciałoby, by PSS nie istniał. Przy tych spekulacjach zapomina się, że zatrudniamy 380 osób, na bieżąco płacimy wszystkie podatki i inne należności, nie mamy żadnych zaległości w stosunku do naszych kooperantów.

Nowe prawo spółdzielcze pozwala na dopisanie do 50 proc. z funduszu zasobowego na fundusz udziałowy członków. Do końca maja będziemy już w połowie sprywatyzowani.

PSS to nie tylko handel. Sponsorujemy Sportowy Klub Tenisa Stołowego, Stowarzyszenie „Pokój i Dobro”, łomżyński Dom Dziecka.

PROTEST NAUCZYCIELI

Zgodnie z uchwałą 291/93 Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” ogłasza się dzień 12 marca 1993 r. początkiem pogotowia strajkowego.

Przypominamy, że spór zbiorowy między Komisją Krajową a Rządem RP dotyczy realizacji następujących postulatów: podniesienia nakładów na oświatę, podniesienia płac realnych, powstrzymanie 5-proc. redukcji pracowników sfery budżetowej, wypłaty zaległej waloryzacji za 1991 rok.

Manifestacja solidarnościowa popierająca postulaty sfery budżetowej odbędzie się 12 marca 1993 r. o godz. 16.00 w Warszawie.

Ponadto w placówkach oświatowych przeprowadzamy referendum, którego pytanie brzmi: „Czy jesteś za przeprowadzeniem strajku?”

Komisja Zakładowa Oświaty NSZZ „Solidarność” w Łomży

TANIA ODZIEŻ

Od 15 marca trwać będzie kiermasz odzieży francuskiej. Sprzedaż prowadzi każdego dnia (w godz. 10.00-17.00) w budynku przy Al. Legionów (obok redakcji „Kontaktów”) Polski Komitet Pomocy Społecznej. Oferowana odzież jest zdecydowanie tańsza od sprzedawanej w innych sklepach. Dochód z kiermaszu zostanie przeznaczony na działalność charytatywną.

„NAJEMNIK” U PROKURATORA

Jak informowaliśmy tydzień temu tekst pt. „Najemnik” red. Marii Tockiej najpierw zainteresował Urząd Ochrony Państwa, a następnie prokuratora. Po wcześniejszym przesłuchaniu przez UOP autorka została wezwana do Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Warszawie. Trzeciego marca prokurator kpt. Jacek Rzeszutek poinformował o wszczęciu dochodzenia w sprawie służby w Legii Cudzoziemskiej. Autorka, zgodnie z prawem prasowym, konsekwentnie odmówiła udzielenia odpowiedzi na pytania związane z tekstem „Najemnik” i dotyczące jego bohatera.

Senatorskie wydatki

W ubiegłym roku każdy z senatorów miał do dyspozycji 137 500 000 złotych tzw. ryczałtu dyspozycyjnego. Ponadto, w zależności od potrzeb, senatorowie otrzymali dodatkowe pieniądze na remont i wyposażenie biura.

Łomżyńscy senatorowie, Ryszard Bender (niezależny, wcześniej ZChN) i Michał Rupacz (ZChN) wydali w ubiegłym roku po 4 500 000 zł każdy. Razem 349 mln zł!

Sprawozdanie z wydatków...
dzietowych biur senatorskich...
1992 r.”, które otrzymali...
w Kancelarii Senatu, dokład...
ilustruje, na co szły pienią...

Wydatki senatora Ryszarda...
ndera: remont biura senator...
ego - 14 001 600 zł, wy...
ażenie biura - 27 983 550...
materiały - 19 597 550 zł...
nagrodzenia z ZUS i FP -...
400 000 zł, umowy-zlecenia -...
500 000 zł, koszty przejazdów...
podróże służbowe - 35 049 900...
czynsz za lokal i energia -...
60 000 zł, usługi telekomuni...
cyjne i pocztowe - 12 139 400...
naprawy i konserwacja urzą...
dzeń - 1 500 000 zł oraz pozost...
łe wydatki - 15 468 000. W tej...
atniej kwocie kryją się nastę...
jące koszty: wyjazd do Danii...
545 300 zł, dofinansowanie

uroczystości z okazji 72 rocznicy...
Cudu nad Wisłą - 3 000 000...
zł, dofinansowanie uroczystości...
z okazji Święta 11 Listopada...
- 1 600 000 zł, dofinansowa...
nie uroczystości z okazji rocznicy...
uchwalenia Konstytucji 3 Maja...
- 1 500 000 zł, przekazanie...
środków na konto „Pomoc dla...
Rakowa” - 1 250 000 zł, akade...
mia z okazji 11 rocznicy śmierci...
Kardynała Stefana Wyszyńskiego...
- 900 000 zł, przekazanie środ...
ków na „Ruch Światło i Życie” -...
500 000 zł, wyposażenie maszyn...
do pisania - 900 000 zł, opłata za...
kurs komputerowy pracownika...
biura - 650 000 i koszty repre-

zentacyjne senatora - 622 700 zł.

Senator R. Bender nie wydał ani złotówki na ekspertyzy, opracowania i tłumaczenia.

Wydatki senatora Michała Rupacza: remonty - 21 800 000 zł, wyposażenie biura - 29 248 300 zł, materiały - 9 918 650 zł, wynagrodzenia z ZUS i FP - 52 765 750 zł, koszty przejazdów i podróże służbowe - 23 720 000 zł, czynsz za wynajęcie lokalu i energia - 2 118 000 zł, usługi telekomunikacyjne i pocztowe - 20 679 300 zł, pozostałe wydatki - 14 250 000 zł.

Rubryka „pozostałe wydatki”

obejmuje: dofinansowanie uroczystości z okazji 72 rocznicy Cudu nad Wisłą - 6 000 000 zł, spotkanie z bezrobotnymi - 4 000 000 zł, dofinansowanie imprezy z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja - 3 000 000 zł i „Pomoc dla Rakowa” - 1 250 000 zł.

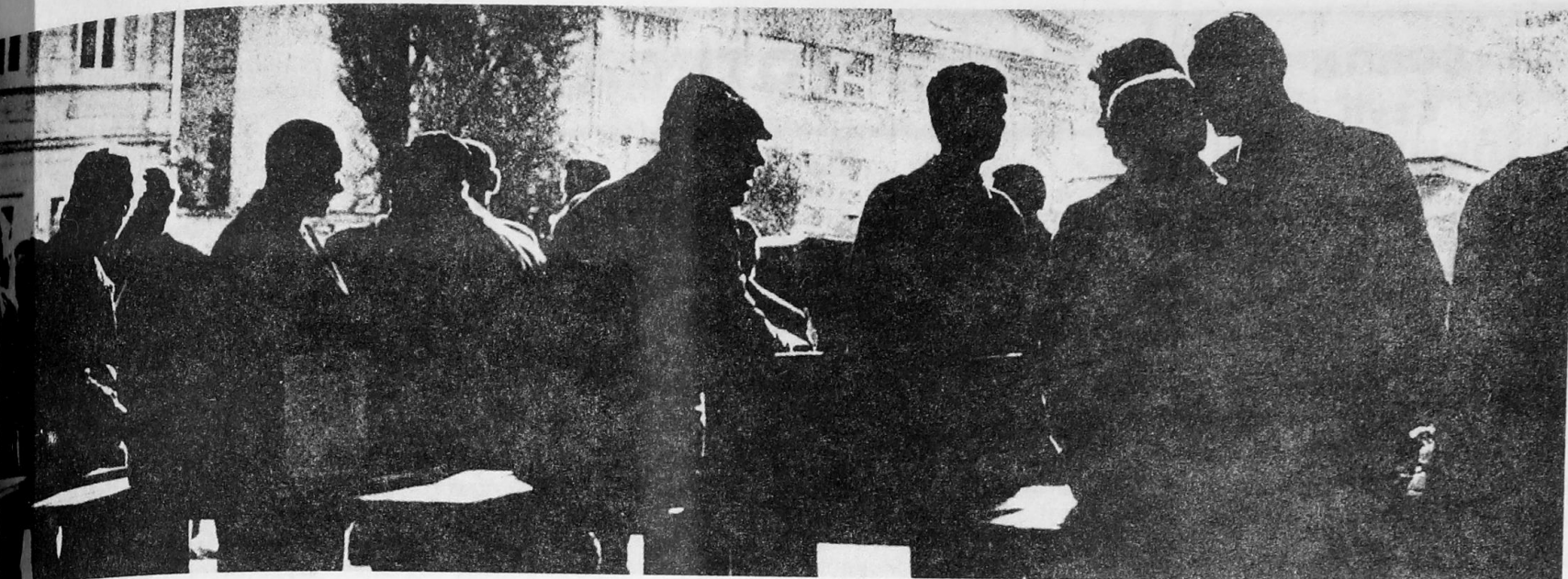
Senator M. Rupacz również nie wydał pieniędzy na ekspertyzy, opracowania, tłumaczenia.

Najmniej w ubiegłym roku wydali senatorowie: Janusz Mazurek (85 478 100), Jan Zamoyski (87 193 900) i Ryszard Januszkievicz (94 527 800).

Najwięcej: Andrzej Piesiak (180 298 400), Leszek Piotrowski (177 238 700), Tadeusz Kamiński (175 848 800), Zbigniew Filipkowski (174 816 900) oraz senatorowie łomżyńscy, Ryszard Bender i Michał Rupacz. (M.T.)

ANNA
CISOÑ

KONTAKTY



Łomża – Sankt Petersburg: miała być prawdziwa przyjaźń. Teraz on nie pisze ten list. Długo zwlekał. Napisał, mówił do żony. „Nie, Jesteś głową rodziny”. Więc Ryszard pisze: „Przykro mi, że jestem muszony...”

I

Zaczęło się, gdy zwolniono go z „Narwi”; 30-letni bezrobotny. Nie mógł w domu usiedzieć. Kolega miał samochód, wymyślił: będą sprzedawać banany na łomżyńskim „Manhattanie”. Już wkrótce Ryszard opanował wiedzę, jak się dostać do biuśnoszy, a za dzinsy wejście do narzędzi. Wiera jest nauczycielką i nigdy nie przypuszczała, że będzie musiała handlować. Jej koleżanki jeździły do Polski, już żyły inaczej. Inaczej ubrane, umalowane, inaczej pachnące, częstowały ją kawą Jacobs; „Pij Wiera, to smak raju”. Obiecywały załatwić zaproszenie, ale mówiły, że to nie jest łatwo.

Kiedy więc pewnego razu ojciec jej ucznia, zagrożonego powtarzaniem roku z matematyki i fizyki, szepnął: „Zrobię wszystko, przyniosę nawet zaproszenie do Polski”, Wiera się ugięła. Boże mój, wstyd jej było przez chwilę, ale pomyślała, że Griszka nie ma butów na zimę, mała Wieroczka skafandra, że najmniejszy Kola nigdy nie jadł bananów i pomarańczy i że jest błąd, jakby miał krzywicę. No i od tego momentu już tylko żył tym wyjazdem. Natasza, jej matka, też kupowała, co mogła: a to ołówki, zeszyty, a to spodeczki. Udało jej się zdobyć nawet największy skarb, suszoną kielbasę. Przez trzy dni sprzedały prawie wszystko.

W ostatni dzień, wieczorem, zaprosiły Monikę z mężem do Petersburga. Wszystko pokażą, oprowadzą, ugoscą. To było w czerwcu. Chętnie przyjadą, może jesienią? Zapytały, ile płacą za „kwartirę?”. Roześmieli się. Nic nie płacą, niech wracają z Bogiem.

Zostawiły więc butelkę wódki w lodówce. Byli zakłopotani. Bo wódki też nie piją.

Jeszcze przed wyjazdem poprosiły o dwa zaproszenia dla męża i brata. Monika na drugi dzień poszła do notariusza i wysłała im te papiery. Odetchnęli.

II

Liczyli: jest czerwiec, brat z mę-

inhalator musiała pojechać do Moskwy, do koleżanki, która ma wujka, pracującego w „uniwersum”. Koleżance zawiozła dzinsy z Polski, kupione u znajomego za dolary, wujowi Marlboro. To im otworzyło „uniwersum” od strony „podłady”. Bo na ładach nic nie było; brzydkie podkoszulki w paski albo kretonowe sukienki. Na te dolary pracowały rok, wszystkiego sobie odmawiając. Natasza pracuje w hurtowni (mąka, cukier, kasze). To jej ułatwia różne wejścia. Za kawę, którą teraz sama przywiezie z Polski, dostała wejście do biuśnoszy, a za dzinsy wejście do narzędzi. Wiera jest nauczycielką i nigdy nie przypuszczała, że będzie musiała handlować. Jej koleżanki jeździły do Polski, już żyły inaczej. Inaczej ubrane, umalowane, inaczej pachnące, częstowały ją kawą Jacobs; „Pij Wiera, to smak raju”. Obiecywały załatwić zaproszenie, ale mówiły, że to nie jest łatwo.

Kiedy więc pewnego razu ojciec jej ucznia, zagrożonego powtarzaniem roku z matematyki i fizyki, szepnął: „Zrobię wszystko, przyniosę nawet zaproszenie do Polski”, Wiera się ugięła. Boże mój, wstyd jej było przez chwilę, ale pomyślała, że Griszka nie ma butów na zimę, mała Wieroczka skafandra, że najmniejszy Kola nigdy nie jadł bananów i pomarańczy i że jest błąd, jakby miał krzywicę. No i od tego momentu już tylko żył tym wyjazdem. Natasza, jej matka, też kupowała, co mogła: a to ołówki, zeszyty, a to spodeczki. Udało jej się zdobyć nawet największy skarb, suszoną kielbasę. Przez trzy dni sprzedały prawie wszystko.

W ostatni dzień, wieczorem, zaprosiły Monikę z mężem do Petersburga. Wszystko pokażą, oprowadzą, ugoscą. To było w czerwcu. Chętnie przyjadą, może jesienią? Zapytały, ile płacą za „kwartirę?”. Roześmieli się. Nic nie płacą, niech wracają z Bogiem.

Zostawiły więc butelkę wódki w lodówce. Byli zakłopotani. Bo wódki też nie piją.

Jeszcze przed wyjazdem poprosiły o dwa zaproszenia dla męża i brata. Monika na drugi dzień poszła do notariusza i wysłała im te papiery. Odetchnęli.

zem przyjedzie pewnie w sierpniu, a we wrześniu oni pojedą do Sankt Petersburga. Oczywiście, nie z pustymi rękami, bo ludziom trzeba pomagać.

Nie minęły dwa tygodnie, gdy obudził ich dzwonek do drzwi. To była niedziela. W drzwiach stali dwaj mężczyźni z tobołami. Mąż i brat... Postawili na stole butelkę wódki. „My nie pijemy, zabierzcie, nie trzeba”, oponował Ryszard. Uznali to za obrazę: „Nie trzeba się krępować”, Monika nakryła stół białym obrusem, postawiła śniadanie. Może się wykąpią po podróży? Nie, zjedzą i pójdą na „Manhattan”, zaśmiali się. Wypili po dwie setki, zakąsili, rozlali kawę na śnieżny obrus, pocałowali Monikę w rękę i poszli handlować.

Znowu nagotowała mięsa i w napięciu czekali na gości. Przyszli wieczorem, „Natasza i Wiera były bardzo zadowolone”, mówili. Monika (zmieniła obrus) postawiła kolację. „Co z ciebie za mężczyzna, że nie pijesz?” Pili znowu. Monika zapytała: „Jak długo zamierzają handlować w Łomży?” „Ty się nie bój, sprzedamy i wyjedziemy zaraz.” Do drugiej, trzeciej w nocy oglądali filmy video. Wyjechali po trzech dniach. W lodówce zostawili butelkę. Po ich wyjeździe Monika musiała zrobić duże pranie.

Poprosili jeszcze o zaproszenie dla dwóch kuzynów i cioci, która ma ciężko chore dziecko na dziwną chorobę. Ciągłe się leczy i nawet Kaszpirowski nie pomógł. Miękkie kości. Ma pięć lat. Może to ze złego odżywiania?

Jak tu odmówić choremu dziecku? Na drugi dzień Monika poszła do notariusza.

Poprosili, by uprzedzili ich o swoim przyjeździe. Dobrze, uprzedzą.

III

Stanęli w drzwiach wieczorem za następne dwa tygodnie. Bez uprzedzenia. Ciocia, wymalowana blondynka, rzuciła się Monice na szyję. Kuzyni byli mniej wylewni. Posępni.

Postawili dwie butelki wódki.

Monika nakryła stół białym obrusem. „Nie chcesz się z nami napić? Przypieli się do Ryszarda, gardzisz? Ty bogacz, ty w raju, a my co, gówno?” Oni potężni, Ryszard niski, drobny, Monika (sama niby w ciąży), zaczęła krzyczeć: „On chory, po ope-

racji wrzodów na żołądku, chcecie go zabić!”. Udobruchali się i do późnej nocy śpiewali z ciocią czastuszki. „Wy dobrzy ludzie”, powiedzieli im na dobranoc. Monika niewyspana poszła do pracy, Ryszard o czwartej rano jechał do hurtowni po banany.

Wieczorem oglądali film w telewizji. Ryszard się nie odzywał. Zły. Monika próbowała zapytać o to dziecko, może by w Polsce lekarze pomogli? „Mojemu dziecku nie trzeba pomocy, zdrowe”, powiedziała ciocia. Marzy o dzinsach i adidasach. I takim radiu z magnetofonem i rączką do noszenia.

„A co jemu jest? zapytali o Ryszarda, czemu nic nie mówi? Boli żołądek?” „Boli. Zawsze go boli wieczorem”, pośpiesznie odpowiedziała Monika. A on zmierzyl ją tylko wzrokiem i wyszedł na balkon, zapalić papierosa. Zawsze palił na balkonie. Cała trójka w pokoju, nie pytając, czy wolno. Obrus zalali wódką. „Jesteśmy szczęśliwi, towar poszedł”, cieszyli się. I pokazali im plik dolarów.

Przy wyjeździe ciocia dała Monice trzy metry perkaliku, który jej pozostał. W lodówce wódkę. „Nie pijesz, to sprzedasz.”

– Co mieliśmy im powiedzieć? Że nie handlujemy wódką? Że nie potrzebuję tego perkaliku? – mówi Monika. Ale kiedy poprosili o zaproszenie dla kolegi z żoną i jeszcze raz dla Nataszy i Wiery, Ryszard powiedział, że wyjeżdżają na urlop i nikogo nie będzie. „Nie szkodzi. Chodzi tylko o zaproszenie”. I ciocia pocałowała Ryszarda w rękę. Jezu, no i jak odmówić?

Potem Rosjanie spali już nawet na podłodze, bo się nie mieścili. Wyjeżdżając błagali o zaproszenie. „Tylko dwa, tylko trzy”. Tylko zaproszenie bez noclegów. I znowu stawali w progu. Nie umieli im zamknąć drzwi. Dopiero, kiedy na samą Wigilię zjechało trzech Kaukazów, powiedzieli „dosyć”. Tamci rozsiedli się z wódką, nie rozumiejąc, co to znaczy Wigilia. Potem poszli handlować.

– Popsuli nam całe święta – mówi Ryszard. – Ale w Wigilię zawsze stoi talerz dla nieoczekiwanego gościa.

Odtąd są nieubлагani. Żadnych zaproszeń. Ryszard napisał do Wiery: „Myślałem, że się zaprzyjaźnimy. Ale z waszej strony to wygląda inaczej. Proszę zapamiętać ten adres”.

Zapomnij ten adres

KONTAKTY



SONDA czyli PRÓBNY BALON

Wśród uczniów klas VI-VII przeprowadziliśmy ankietę związaną z AIDS. Zadaliśmy im kilka pytań: 1. Co wiesz o AIDS? 2. W jaki sposób można zarazić się wirusem HIV i jak temu zapobiec? 3. Co myślisz o ludziach, którzy są nosicielami wirusa HIV? 4. Od kogo dowiedziałem się o AIDS?

Wszyscy ankietowani odpowiedzieli, że słyszeli o AIDS. Jednak ich wiedza jest bardzo zróżnicowana. Tylko 12,5 proc. biorących udział w ankiecie potrafi bardzo dużo powiedzieć o tej chorobie. Z kolei 25 proc. nie jest w stanie powiedzieć czegokolwiek, chociaż twierdzi, że o AIDS słyszało.

Największą wiedzę pod tym względem mają uczniowie szóstej klasy. Połowa pytań napisała, że wirusem HIV można się zarazić się poprzez krew (transfuzja, niesterylne narzędzia chirurgiczne), 12,5 proc. – poprzez kontakty płciowe. Jedna osoba stwierdziła, że zarażenie następuje taką samą drogą, jak zachorowanie na ospę.

Tylko jedna uczennica potrafiła wskazać środki, dzięki którym można zapobiec zarażeniu. Dwoje ankietowanych jest przekonanych, że AIDS, to choroba uleczalna.

Odpowiadając na czwarte pytanie, uczniowie wskazywali głównie na środki masowego przekazu. Zadziwia tutaj bardzo mała rola szkoły w szerzeniu wiedzy na ten temat. Prawie 90 proc. ankietowanych dowiedziało się o AIDS ze środków masowego przekazu, mniej niż 10 proc. od rodziców i nauczycieli.

Prawie każdy z uczestników ankiety jest przekonany, że nosicielom wirusa HIV i chorym na AIDS trzeba pomagać.

Jednak 6 proc. jest innego zdania.

(„Echo Szkolne”, pismo uczniów Szkoły Podstawowej w Wądołkach Borowych).

CHŁOP POTĘGĄ BYŁ!

Jedną z ciekawszych inicjatyw gospodarczych, podjętych przez mieszkańców XIX-wiecznej Łomży, było utworzenie Towarzystwa Rolniczego. Ziemianie z guberni łomżyńskiej pierwsze starania o utworzenie takiej instytucji podjęli w 1895 roku, ale dopiero 14.IX.1899 roku Ministerium Rolnictwa zatwierdziło ustawę Stowarzyszenia.

Łomżyńskie Towarzystwo Rolnicze postawiło przed sobą następujące zadania: badanie różnych gałęzi gospodarstwa w gubernii; rozpowszechnianie różnych wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziedziny gospodarstwa; urządzenie ferm, ogrodów, konkursów maszyn, wystaw rolniczych; zaopatrywanie rolników w potrzebne przedmioty i ułatwianie zbytu produktów rolnych.

Pierwsze zebranie Towarzystwa odbyło się 25.XI.1899 roku. Przybyło na nie 50 ziemian, w tym 37 członków założycieli. Na prezesa wybrano Stefana Woyczyńskiego z Porytego, wiceprezesem został Teodor Rządowski z Jeziorka, kasjerem Stanisław Lutostawski z Drozdowa, a sekretarzem Stanisław Woyczyński ze Starej Łomży. Do zarządu weszli także: Antoni Glinka ze Szczawina, Kazimierz Kisielnicki z Korzenistego, Stanisław Kisielnicki ze Stawisk i Ignacy Sokołowski z Grabowa. W pierwszych miesiącach istnienia Towarzystwo liczyło 127 członków (opłacali składkę w wysokości 10 rubli rocznie; dla członków mniej zamożnych składka wynosiła 3 ruble).

Posiedzenie Towarzystwa postanowiono odbywać 6 razy w roku, a ogólne zebranie roczne przeprowadzać w kwietniu.

W ramach oświaty rolniczej Towarzystwo zaprenumerowało wszystkie polskie pisma rolnicze, 2 rosyjskie, 1 niemieckie i francuskie, a także encyklopedię rolniczą i słownik Krafta. Tak więc chętni mogli skorzystać z lektury „Gazety Rolniczej”, „Rolnika i hodowcy”, „Poradnika Gospodarskiego”, „Przeglądu Gorzelniczego”, „Illustrierte landwirtschaftliche Zeitung”, „Plano”, „Journal d'agriculture pratique”.

34,97 proc., to wskaźnik bezrobocia w Kolnie, zanotowany 1 lutego tego roku. Radni miasta po raz kolejny wystąpili do premier Hanny Suchockiej z prośbą o zaliczenie do obszarów szczególnego zagrożenia skutkami bezrobocia. Nawet jeśli rząd podniesie wskaźnik bezrobocia, uprawniający do zaliczenia do tej grupy (mówi się o 25 proc.), Kolno wysuwa się na czoło statystyk. W mieście spośród 4 710 osób czynnych zawodowo, 1 647 jest bez pracy.

Samorząd stara się wykorzystać wszystkie możliwości łagodzące skutki bezrobocia. W ubiegłym roku Urząd Miasta zorganizował roboty publiczne dla 38 osób, a 37 osób zostało przyjętych na etaty interwencyjne w Urzędzie i podległych mu jednostkach. Mieszkańki Kolna wiążą nadzieję z otwieraniem przez firmę „Kolpis” zakładem włókienniczym.

Siedzibą Towarzystwa był dwupiętrowy dom przy ul. Dwornej, kupiony w 1903 roku za sumę 16 800 rubli od Wójcickiego. W siedzibie tej w każdy piątek od 13.00 do 14.00 prezes przyjmował interesantów. Członkowie mogli też zasięgać porad prawnych, udzielanych przez adwokatów: Mariana Śmiarowskiego i Zygmunta Głębockiego.

Łomżyńskie Towarzystwo Rolnicze posiadało 6 sekcji: delegacji rolnej (przewodniczący Jan Lutostawski), hodowli koni (przewodniczący Władysław Glinka), hodowli bydła (przewodniczący Józef Godlewski), delegacji drogowej (przewodniczący Mieczysław Skarżyński), drobnego przemysłu i gospodarstwa domowego (przewodniczący Jan Lutostawski). W grudniu 1900 roku postanowiono powołać do życia wydział handlowy, którego dyrektorem został Stanisław Lutostawski; 27.III.1901 roku ks. Karpowicz dokonał uroczystego otwarcia składu oddziału handlowego. Można było nabywać tam nasiona, narzędzia rolnicze, sprzedawać własne towary. Podobne sklepy powstały wkrótce w Zambrowie i Czyżewie. Od 1.IV. do 31.XII.1901 roku oddział handlowy osiągnął 7 065 rubli 11 kopiejek na towarach własnych i 23 ruble 50 kopiejek na towarach komisowych.

Członkowie Towarzystwa podejmowali szereg działań, mających na celu podniesienie poziomu rolnictwa w gubernii. M. Śmiarowski i Z. Głębocki pracowali nad projektem ustawy dla służby folwarcznej, a Stefan Woyczyński wystąpił z inicjatywą utworzenia kasy oszczędnościowo-asekuracyjnej dla niższej służby rolnej na terenie całego Królestwa. Zajmowano się ważnym problemem siły roboczej, gdyż robotnicy rolni emigrowali do Prus, szukając lepiej płatnej pracy. Zorganizowano więc kantor stręczenia służby rolnej i wysunięto pomysł ściągania pracowników z innych stron Królestwa, a nawet Estończyków i Łotyszów z guberni kurlandzkiej. Dostrzegając negatywne skutki podziału gruntów w gubernii, na wniosek Adama Starzeńskiego

wystąpiono do ministra o masację, co „Echo Płockie” nazwało „wyrazem niesłusznego ducha obywatelskiego”.

Organizacja odczytów, praci i wystaw miała na celu popularyzację nowych form darowania. W 1901 roku mund Jankowski wygłosił o ogrodnictwie, kładąc na zaprowadzenie ogrodów lach zarobkowych. Jan Jab omówił problem melioracji temat uprawy roślin okop podjął Marian Michniewicz.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami w roku 1903 Towarzystwa wystąpiła do o pozwolenie urządzeni Łomży wystawy rolniczo-darczej. Do komitetu wyłaczego wystawy weszli: Wład Glinka, Aleksander Piętko, Stanisław Lutostawski, Skłodowski i Tadeusz Wowski. Wystawę otwarto 28. roku z udziałem gubern Korffa. Została ona urza na ogrodzonej płotem A. Rogińskiego przy ul. Na wystawie zaprezentowa koni, nasiona, zboża, kwiat szyny i narzędzia rolnicze. z głównych atrakcji były wyroby, prezentowane firmę Hipolita Cegielskiego. czas konkursu koni doch do zabawnych nieporozu kiedy to nagrodzeni hodow chcieli przyjmować nagróżając, że prezentowane jest warte dużo więcej i d się przynajmniej równowa jego ceny.

Na podkreślenie działalności Towarzystwa dobroczynne. Z zysku os tego z działalności biura prawnych przekazano charytatywne 10 proc. lano też wsparć jednoraz (np. w 1902 roku prze na cele filantropijne 100 Prezes Towarzystwa włas sztem otworzył ochronkę dzieci w Korzenistemu, sław Kisielnicki podobna nizował w Stawiskach. finansowej udzielono też gleboznawczej, działającej warszawskim oddziale nia Przemysłu i Handlu.

Mimo zakłóceń w dźści Towarzystwa, spowod wewnętrznymi sporami, podkreślić, że instytucja grała główną rolę w postępu i oświaty rolnic terenie guberni łomżyńskiej. CEZARY KAM

DWA REKORDY

Niezależnie od „Kolpisu”, Kolno długo jeszcze chyba dzierżyć będzie smutny rekord bezrobocia.

Miliard złotych z budżetu miasta przeznaczyci radni Kolna na budowę szkoły podstawowej. Radni liczą również na pieniądze z Kuratorium Oświaty. Mają przyrzucone 820 mln.

– Dodatkowo około 600 mln wykorzystamy z funduszu Rejonowego Urzędu Pracy – mówi Józef Szymanowski, burmistrz Kolna. – Liczymy, że już od marca zatrudnimy na budowie dwudziestu bezrobotnych. Być może w miarę postępu prac uda nam się zorganizować pracę dla większej liczby. Do tej pory na

budowę samorząd wydał mld zł.

Nowa szkoła jest niezmieście. Dzieci uczą się w wany budynku dawnego partii i dawnym przedszkola nie ta prowizorka, uczniowie liby chodzić na III zmianę.

Obecnie stawia się dwa dydaktyczne i salę gimnastyczne projekcie przewidziane są 12 klas lekcyjnych. B ma nadzieję, że już pierwsz śnia 1994 roku pierwszy rozpoczyna lekcje w nowej I to byłby rekord radości





Śmierć

za chlebem

się robota na stacji benzynowej, której właścicielem był pewien Żyd ze Lwowa. Stanisław zdążył się już dorobić mazdy. (Samochody były jego największym hobby.) Dojeżdżał nią do stacji co wieczór. Przez cały czas pracował na nocną zmianę. Sam. Od lutego tego roku miał przejść na ranną.

Nigdy nie lubił pisać listów. Dlatego bardzo często dzwonił. Co tydzień, dwa. Cieszył się jak dziecko z już odłożonych dolarów. Był zadowolony, chociaż na stacji pracował kilkanaście godzin na dobę za marną stawkę: cztery i pół dolara za godzinę. Ale nie załamywał się. „Mamy dzieci”, powtarzał żonie przez telefon.

Był niezwykle pracowity i odpowiedzialny. O stację benzynową bossa dbał jak o swój interes. Za to szybko zorientował się, że i w Ameryce nie wszyscy klienci są uczciwi. Ci wkrótce doświadczyli zdecydowania Polaka: nie daruje temu, kto próbuje odjechać ze stacji bez zapłacenia za paliwo. Niestety, konsekwencja i uczciwość wobec pracodawcy obróciły się przeciwko Stanisławowi. Pewnej nocy zaatakowała go grupa młodych Murzynów i Portorykańczyków. Tylko szybkiemu refleksowi i opanowaniu zawdzięczał wtedy być może nawet życie. Udało mu się zamknąć w budynku stacji i wezwać policję. O tej nocnej przygodzie opowiedział żonie przez telefon.

– Może było tak i częściej, ale już nigdy więcej o czymś takim nie wspominał – mówi Barbara. – Pewnie dlatego, żeby mnie nie martwić.

Aż nadszedł ten dzień: 23 stycznia, około dwudziestej trzeciej, ktoś zauważył leżącego przed budynkiem stacji mężczyznę. Wezwano policję i karetkę. Jeszcze żył. Niestety, 31-letni Stanisław zmarł w drodze do szpitala. Dwie śmiertelne kule trafiły go w okolice karku.

Po otrzymaniu tragicznej

wiadomości Barbara zatelefonowała do znajomych w Trenton. Co robić? Jakie formalności? Czy musi lecieć po zwłoki męża do USA? Może znajomi załatwią wszystko na miejscu? Niestety, przyjazd okazał się konieczny. Potrzebne było pełnomocnictwo do odebrania samochodu, pieniędzy, osobiste poświadczenie na różnych drukach i druczkach. I tu dla Barbary zaczęła się jeszcze jedna droga przez mękę. Pojechała do ambasady USA w Warszawie, by prosić o wizę. Ambasada otrzymała już faxem raport policji z Trenton i akt zgonu Stanisława. Pracownikom ambasady oba dokumenty okazały się podejrzane. Widząc w Barbarze osobę „kombinującą” wyjazd do USA, odmówili wizy. Poprosiła więc o pomoc ministerstwo spraw zagranicznych, które także otrzymało wiadomość o śmierci męża. Ministerstwo zwróciło się do ambasady z prośbą o wydanie Barbarze wizy. Ambasada znów odmówiła.

Zrozpaczona i bezradna kobieta zadzwoniła do znajomych w Trenton: co robić? Tamci wpadli, jak się okazało, na dobry pomysł. Udało im się dotrzeć do Chrisa Smitha, kongresmena z New Jersey. Przedstawili sprawę Barbary. Kongresmen zareagował błyskawicznie. Wystosował do Departamentu Stanu ostry protest, a ponadto sam zwrócił się do ambasady USA w Warszawie. Poskutkowało. Ambasada zawiadomiła Barbarę telegraficznie o możliwości ubiegania się o wizę. Tym razem była to już formalność. Do Stanów poleciała w dwa tygodnie potem.

Znalazła się wśród znajomych i zupełnie obcych Polaków.

– Ci ludzie okazali mi tak wiele niespotykanej życzliwości, że nie umiem tego wyrazić – mówi Barbara. – Przedtem słyszałam tylko o wrogości naszych do naszych w Stanach. Po tym, czego sama tam doświadczyłam, aż trudno było mi w to uwierzyć.

Zwłoki Stanisława znajdowały się w kostnicy zakładu pogrzebowego. Do mieszkania znajomych, u których zatrzymała się Barbara przyjechała miejscowa poli-

cja. „Bardzo nam przykro, że jeszcze nie schwytaliśmy zabójcy pani męża”, powiedzieli jej i wyrazili wyrazy współczucia. Wypytywali też, czy nie mówił żonie o swoich obawach, podejrzeniach. Opowiedziała o tamtej telefonicznej rozmowie.

Prasa polonijna zamieściła obszerne artykuły na temat zabójstwa. „Nowy Dziennik”, jedna z najpopularniejszych gazet polskich w USA, podkreślał pracowitość i uczciwość Stanisława. Przytaczał także podejrzenia jego znajomych: zapłacił życiem z powodu zemsty miejscowego „elementu”, z którym zadął w czasie pracy na stacji benzynowej.

Na Barbarę czekała, zabezpieczona przez policję, mazda męża. Sprzedała samochód natychmiast. Policja przekazała jej także znalezione przy Stanisławie pieniądze i przedmioty. Trzysta dolarów. Wszystko wskazuje więc na to, że zabójcy czy zabójcom nie chodziło wcale o pieniądze. A może miał przy sobie więcej, ale coś spłoszyło morderców? Jego śmierć wciąż pozostaje zagadką.

W Trenton Barbara przebywała tydzień. Któregoś dnia, w grupie Polaków ktoś pokazał jej bossa męża.

– Nawet do mnie nie podszedł. Może czuje się w pewien sposób winny? – zastanawia się Barbara.

Była na miejscu śmiertelnych strzałów do męża. Stacja benzynowa ulokowana jest przy ruchliwej ulicy, prawie w centrum Trenton. Dom przy domu. Jak to się mogło stać? Czy możliwe, żeby nikt nic nie widział? Budynek stacji, poza telefonem, nie miał żadnego zabezpieczenia przed ewentualnym napadem.

Niemal w tym samym czasie został zastrzelony i ograbiony z pieniędzy dwudziestoletni Polak, pracujący na innej stacji benzynowej w Trenton....

15 lutego Barbara wróciła do Polski ze zwłokami męża. Następnego dnia odbył się pogrzeb. W ostatnią drogę odprowadzały Stanisława tłumy. Na zambrowskim cmentarzu skończyło się jego amerykańskie marzenie.

GABRIELA SZCZESNA

Łomżyński ZSMP liczy 3 (słownie: trzech) członków. Nie udało się nam ustalić, czy razem z Marksem, Engelsem i Leninem, czy oprócz nich.

Rolnik z Małego Płocka za-inkasował za sprzedanego konia 5 fałszywych „chopinów”. Są sygnały, że oszuści robią w konia także na krowach.

Ogłoszenie w „Kurierze Porannym”: „TANIO papież 1000 zł”. Czyżby dewaluacja wartości chrześcijańskich?

Kilkanaście miesięcy temu w Grajewie rozpoczęła działalność prywatna firma dystrybucji gazu butlowego. Oferowała znacznie niższą cenę niż dotychczasowy monopolista, czyli MPGKiM, więc natychmiast zyskała wielu klientów. MPGKiM zareagował najpierw chęcią administracyjnego upupienia konkurenta, a potem zaoferował cenę jeszcze niższą. Dzięki temu koszt butli spadł w Grajewie o ponad 20 tysięcy złotych. Od pewnego czasu obie firmy podnoszą cenę w tym samym dniu i o tę samą kwotę. Etos solidarności w nabijaniu w butlę w ogóle ma wielką przyszłość.

Od kilku miesięcy mieszkańcy Łomży skarżą się (ostatni sygnał ze Stacha Konwy 8), gdzie mogą, na zakłócenia w odbiorze programów polskiej telewizji, co słusznie kojarzą z włączeniem do systemu kablowej telewizji satelitarnej. Za każdym razem poczuwający się do winy przepraszają za kłopoty i obiecują, że będzie lepiej, bo właśnie wymieniają marne urządzenia na lepsze, po czym nic się nie zmienia. Może wymienić wymienianych?

Zdaniem rolników, których pola przylegają do lasów, jest w nich za dużo jeleni. Naszym zdaniem jeszcze więcej jest ich w miastach.

Tu, w tej książce, „Kedyw Białowieży” Jana Gozdawy-Gotłębiowskiego, wszystkiego się pani dowiedzie. Pochodzę z rodziny przedwojennych wojskowych. Ojciec był w POW, dwaj bracia zostali zawodowymi oficerami. Ja poszedłem jako czternastoletni chłopiec do Wojskowej Szkoły Małoletników w Koninie. W 1939 roku przydzielili mnie do I Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. We wrześniu, jako zastępca dowódcy plutonu, przeszedłem szlak bojowy od Nowego Sącza na południowy wschód. Byłem ranny, ukrywałem się pod Przemyślem i Lublinem. W końcu dotarłem pod Ostrów Mazowiecką. Tu zaczęła się moja robota konspiracyjna. Kontaktowałem się z podoficerami i oficerami, organizowałem siatkę konspiracyjną. Należałem do organizacji wojskowej „Wilki”, bo tak jak wilki kęsałiśmy Niemców. Potem organizacja podporządkowała się Armii Krajowej. Awansowałem na zastępcę dowódcy II plutonu Obwodu Ostrów Mazowiecka, pseudonim „Burza”. U mnie ks. Wyszyński, późniejszy Prymas, kotły nosił w oddziale. W sumie wykonaliśmy 120 akcji bojowych, pomagaliśmy Żydom w ucieczce z obozu w Treblince.

Z własnoręcznego zyciorysu Mieczysława Sz. napisanego w połowie lat osiemdziesiątych: „Organizacja Wojskowa „Wilki” była organizacją lewicową PPS, której oblicze polityczne tworzył w czasie okupacji N. Barlicki (...). Po wkroczeniu na teren powiatu Ostrów Maz. Armii Radzieckiej, druga połowa sierpnia 1944 roku, zgłosiłem się ochotniczo do RKU. Jednak (ze względu) na schorzenia reumatyczne i serce zostałem do wojska nieprzyjęty. Zmuszony byłem leczyć się długie miesiące, pomocy lekarskiej udzielali mi lekarze Armii Radzieckiej i lekarze ze szpitala powiatowego w Ostrowi Maz.”.

– Po przejściu frontu zgłosił się do mnie mój dawny partyzant, Rusek. Zażądał wydania mu mauzera. Przypomniałem, że broń trafiła do rusznikarza. Nie czekałem na jego drugą wizytę. Uciekłem do majątku Ruda państwa Kamockich, a stamtąd na Pomorze. Pracowałem w Złotowie. W Komendanturze Wojskowej zatrudnili mnie przy ściąganiu wraków samochodów i czołgów. Nikomu nie przyznawałem się, że byłem w AK. Potem ostrzeżony, uciekłem do Bydgoszczy (członek PSL-u załatwił mi pracę w Urzędzie Skarbowym w Brodnicy). Kiedy UB zaczęło się mną interesować, przeniósłem się do Olsztyna, gdzie zatrudniłem się w lotnej brygadzie kontrolnej, później było Mrągowo. Tam mnie złapali, sędzia przedstawił całą moją służbę żołnierską. Wyparłem się, powiedziałem, że dotyczy to moich starszych braci. Wypuścił na wolność. Potem praca dla wojska w Orzyszu. W końcu teść

ściągnął mnie do Kolna. Nikt nie wiedział, że byłem w AK, a przez cały czas byłem bezpartyjny, podkreśla Mieczysław Sz.

Z własnoręcznego zyciorysu Mieczysława Sz.: „Pod Szczecinem przebywałem do 1946, tam wstąpiłem w 1945 roku do PPR”.

W Kolnie zgłosiłem się do Komitetu partii po pracę. Miałem dobrą opinię z budowy dla wojska, dali mi robotę w PZZ. Potem pracowałem w referacie opieki społecznej. Ściągnąłem do Kolna 12 lekarzy, wybudowałem ośrodki zdrowia w Grabowie, Stawiskach, Zbójnej, Łysych, wyremontowałem lecznicę w Małym Płocku. Szpital w Kolnie też powstał za mojej kadencji. Później przenieśli mnie do Centrali Nasiennej, potem na dyrektora STW. Brali mnie wszędzie, bo lubiłem dyscyplinę wojskową i porządek. Sprawy skomplikowały się, gdy zadarłem z Waszczukiem z Komitetu Powiatowego. Zmusili mnie do wstąpienia do partii. Był 1987, nie, 1978 rok. Jak dostałem legitymację, to dali przydział na zorganizowanie spółdzielni „Miś”. Potem objąłem ZDZ, PKS. Nastąpiła „Solidarność” i wyrzucili mnie jednego dnia z kierownika. Byłem bez pracy, potem emerytura, ciągnie Mieczysław Sz.

Z własnoręcznego życiorysu Mieczysława Sz.: „Nadmieniam, że od 1951 roku byłem cały czas aktywistą. Z ramienia KP PZPR opiekowałem się POP w terenie, jak Zbójna, Grabowo, Łyse, Lipniki Tartak. Ukończyłem WUML, dwie kadencje byłem radnym PRN, dwie kadencje radnym MRN w Kolnie, prze-

wodniczącym Komitetu
ców Pokoju”.

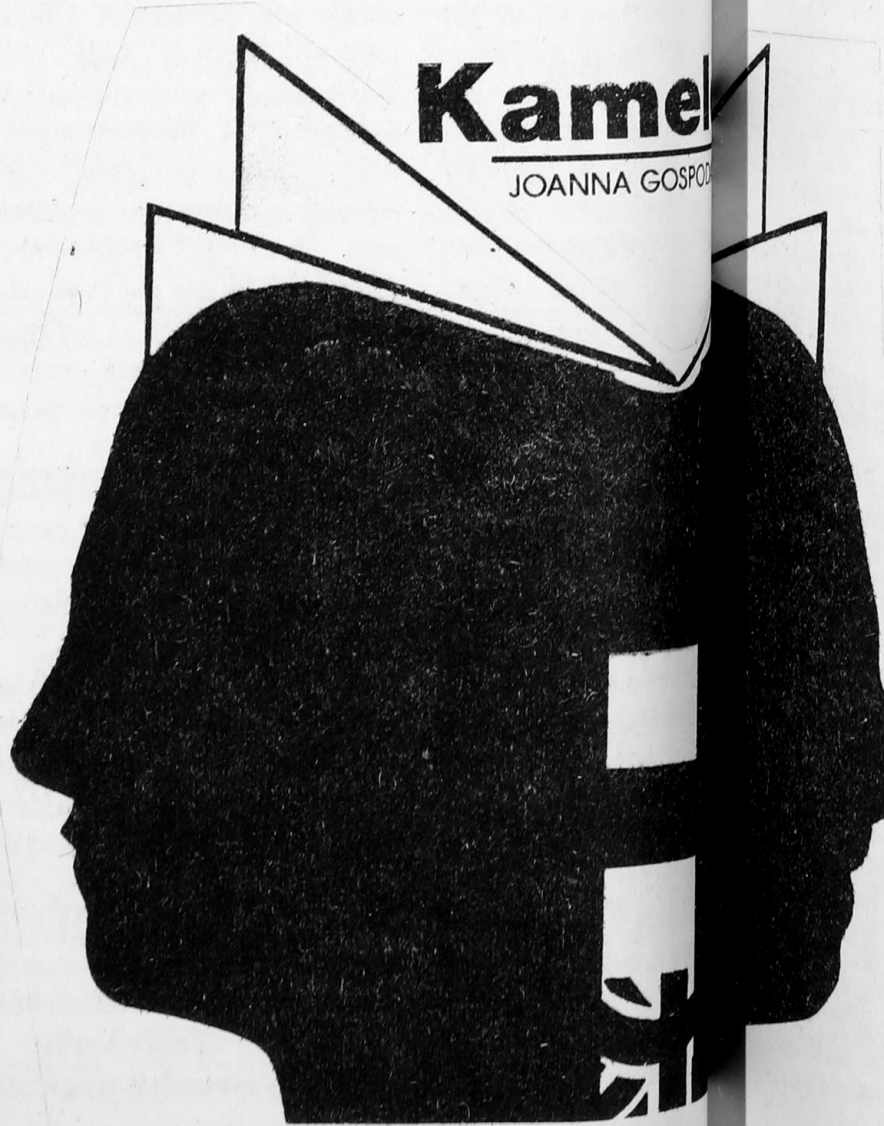
Z listu Mieczysława
przewodniczącego ZBoWi
Łomży (od 1985 roku) o
siaczu maju 1984 roku
łem się do Obywatela z
o wczasy lecznicze po
tej operacji. Powiadom
tym viceprezesa Koła ZBo
Kolnie, ob. P. On tak os
dom wczasowy tłumacząc
karmią, barszcz czerwony
karonem, brak opieki le
itp. Uwierzyłem kłamcz
uszczerbkiem dla swego
i nie złożyłem podania.
watel P. w 1984 roku k
z wczasów leczniczych d
nie!”

– O tym, że walczyłem można było mówić dopiero w 1989 roku. Od razu, w pierwszym numerze rozpocząłem w organie Koła Związku Żołnierzy Zwerbowałem około 40 dokumentów Alojzego sekretarzem partyjnym, zdejmował i nie potrafił skomentować swojej przynależności. Z zemsty złapał Mariana K. (też odznaczonego partyjniakiem). Razem zaczęli podkładać pod mnie. Założyli drugie walutowe koło, ściągali na NSZ. Wszędzie rozpowszechniali, że w Bydgoszczy byłem ubowcem, że w Bydgoszczy wierzę, a te obrazy na ścianach to co? pyta Mieczysław

Marian K., przewodniczący Koła Światowego Związku Polaków w Niemczech, przywodził przykłady z życia codziennego. Wskazywał na to, że w Niemczech, w przeciwieństwie do Polski, nie ma jeszcze "Kół Światowych". Wskazywał na to, że w Niemczech, w przeciwieństwie do Polski, nie ma jeszcze "Kół Światowych". Wskazywał na to, że w Niemczech, w przeciwieństwie do Polski, nie ma jeszcze "Kół Światowych".

Kamel

JOANNA GOSPODAROWSKA



Numer

jak numer

Każdy czwartek ma w redakcji ten sam rytym: niecierpliwe dopadanie do najświeższego numeru, pobieżny rzut oka, by sprawdzić, jak ogólnie wypadł, skrupulatna lektura z wyłapywaniem drukarskich przeinaczeń, literówek, błędów. W tym czasie, bywa, dzwonią pierwsze telefony Czytelników. Z uwagami, wytknięciem niedociągnięć, pochwałą, podziękowaniem.

O numerze, zamykającym luty („Kontakty” 9/93) można powiedzieć: numer jak numer. Niezła okładka Gabora Lörinczego, kiepski papier w środku i, niewątpliwie, najbardziej wstrząsający tekst: list Czytelniczki, zatytułowany „Oddam duszę diabłu”.

Pierwszy telefon dotyczył właśnie kompletnie załamanej, samotnej matki: Edward Jarota, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej chciał natychmiast włączyć się do pomocy. Prosił o adres autorki listu.

Następny telefon: burmistrz Kolna, szczypnięty w „Spięciach”, z taktownym szczypnięciem pod naszym adresem podziękował żartobliwie za reklamę jego muzycznych umiejętności. Przy okazji zasugerował, że w Kolnie dzieją się ważniejsze rzeczy od tego, czym on zajmuje się po godzinach pracy, a które, być może, mogłyby nas zainteresować.

W chwilę później w redakcji pojawił się Czytelnik, zawsze w takich sytuacjach reagujący otwartym sercem i zawsze zastrzegający anonimowość. Przekazał za naszym pośrednictwem autorce listu 500 000 zł.

I znowu telefon. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Łomży sygnalizował konieczność skoordynowania pomocy dla Moniki, którą uratować może tylko kosztowny przeszczep wątroby. Stowarzyszenie samodzielnie uporało się z zebraniem środków na zakup leków dla Marcina z Piątnicy, ale zgromadzenie pieniędzy potrzebnych na operację Moniki wymaga włączenia się wszystkich ludzi dobrej woli.

Koło południa jeszcze jedna reakcja na list zdesperowanej: pracownice łomżyńskiej „Bawełny” deklarowały zbiórkę odzieży, jeżeli byłaby potrzebna. Odezwał się też Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Przekazujemy adres autorki „Sprzedam duszę diabłu”.

Ostatni telefon. Po drugiej stronie ksiądz z Borkowa. Mówi, że jest zbulwersowany. Chciałby porozmawiać. Nie przerywając zaczyna krzyczeć: ja sobie tego nie życzę, mam dość, nie pozwalam. Z kontekstu wynika, że jest zbulwersowany „Spięciem”, szczypiącym burmistrza Kolna, który jest organistą w Borkowie. Notatka nie „tyka” ani parafii, ani duszpasterza, ani Kościoła. Nie ma jednak mowy o żadnych wyjaśnieniach. Słyszę jeszcze: „Nie będę z panem dyskutował” i rozmówca odkłada słuchawkę.

Czwartek, jak czwartek.

Numer, jak numer.

WŁADYSŁAW TOCKI

KONTAKTY



ym Komitetu
u”.
Mieczysław
czącego ZBoW
1985 roku).
u 1984 roku
Obywatela
lecznicze po
cji. Powiada
reza Koła ZBoW
P. On tak os
sowy tłumacz
arszcz czerw
brak opieki
zyłem kłama
em dla swego
yłem podania
w 1984 roku
leczniczych

okolu nadzwyczajnego
członków koła Mieczysław
29 grudnia 1991 roku:
pułkownika Bo
„przywycza
go”... „przywycza
Łomży (przewodni
wodu członek nomen
Henryk W. i jego po
yły zastępca szefa Wy
edczego MO w Siedl
n, że walczyli
o mówić dop
Od razu, w
począłem org
iazku Żołnier
łem około 4
ziłem się na
ów Alojzego
m partyjnym
i nie potra
ać swojej przy
emsty złapał

K. (też odr
a). Razem za
Założyli dru
e koło, ściąg
zędzie rozpowa
owcem, że w
te obraży na
ca Mieczysław

K., przewo
atowego Związ
K w Kolnie,
ogienic: - K
ne przez pan
akceptowane
żyński i nad
ymstoku. W

Zarządu Głównego, Aleksandra Tyszkiewicza informujące o rozwiązaniu mojego Koła, bo jest „zdekompletowany zarząd, brak działalności statutowej i odpływ większości członków”. Odeszło ode mnie tylko dziewięć osób! I ci, którzy nie potrafili udowodnić swojej służby w AK. Tamtych udało się przeciągnąć na swoją stronę księdza proboszcza. Ksiądz z ambony podaje, gdzie mieści się ich biuro. Burmistrz Kolna dał 5 milionów na sztandar Koła AK, gdy chorzy w szpitalu nie mają co jeść. Od pozostałych członków wyludzają po pół miliona na sztandar strasząc, że w przeciwnym przypadku nie załatwią uprawnień kombatanckich.

A co się dzieje w Łomży i Białymstoku! Na członka komisji weryfikacyjnej typuje się Stanisława M., funkcjonariusza MO z lat pięćdziesiątych.

W grudniu 1991 roku podjęliśmy uchwałę: „Żołnierze AK rejonu Kolno będą stanowić własne środowisko, niezależne od ludzi kategorii B., M. i W.

Członkowie Koła wyrażają kolędzie Mieczysławowi Sz. wdzięczność i szacunek, mimo jego przynależności przez kilka lat do PZPR. Mieczysław Sz. jest prawym Polakiem i żołnierzem”.

Teraz podlegamy bazośredniowi Warszawie, do Łomży nie chcemy, a w Olsztynie nas nie chcą, tłumaczy Mieczysław Sz.

Czy pan Mieczysław Sz. był w AK? Nikt tego nie wie, bo nie jest stąd. Książki, fotografie, to można sobie załatwić. Wiadomo, że ma kolegów w Warszawie, w Zarządzie Głównym. Dlatego tak szybko udało mu się załatwić uprawnienia kombatanckie dla 32 osób. Zachowuje się niegodnie jako żołnierz AK, szkazuje naszych kolegów. Jesteśmy oburzeni jego zachowaniem. Nie chcemy ugody, podobno czeka na nasze przeprosiny! To jest absurd, uważa Marian K.

Z podania Mieczysława Sz. do Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD-u w Łomży: „Przykre, ale prawdziwe, że w Polsce Ludowej nie posiadam żadnego odznaczenia. Zostałem zupełnie zapomniany, działa w dalszym ciągu kumoterstwo i zawiść. Nikt w Kolnie nie raczy pamiętać o tych, którzy oddawali dla Ojczyzny to, co najdroższe – życie w walce z bronią o wyzwolenie i utrwalenie władzy ludowej, budowali Polskę, ze zgłiszcz powojennych, należeli od 1945 do PPR, co groziło śmiercią”.

– Musiałem kłamać, żeby mnie przyjęli do ZBoWiD-u. Kłamałem pisząc o partii. Nigdzie pani nie znajdzie dokumentów, że byłem w partii, że mnie przyjęli w czterdziestych latach. A dlaczego zapisali mnie w 78 roku? Bo powiedziałem, że zgubiłem legitymację. Przez trzy lata miałem okres próbny w partii, kończy Mieczysław Sz.

Pamiętnik NOSTALATKA



35

Do szkoły przyjechało kilku panów z aeroklubu nowotarskiego. Zachęcali do nauki skakania ze spadochronem i latania na szybowcach. Szczególnie to drugie bardzo mi się spodobало. Ach, tak polatać sobie! Po tej prelekcji zapanowała cisza.

Żaden z licznych na sali chłopców nie pokwapił się, aby podejść po odpowiedni kwestionariusz. Czulałam, że muszę to zrobić, gdyż inaczej stracę jakąś wielką życiową szansę.

36

Jeżdżę po lekcjach na kurs szybowcowy. Najpierw sama teoria. Trochę o budowie szybowców, spadochronów, meteorologii... Potem egzamin. A ja nie byłam jeszcze nawet na badaniach.

37

Koniec roku szkolnego w sobotę, a ja w piątek mam we Wrocławiu badania lotniczo-lekarskie. Wyjeżdżam w środę w nocy i na czwartek rano jestem we Wrocławiu. To była moja pierwsza samodzielna podróż kolejowa. Cały czwartek szwędam się po Wrocławiu. Coś sobie kupuję. Wieczorem stawiam się na nocleg w ośrodku. Bardzo wcześnie rano zaczynają się badania. Wszelkie, jakie tylko są chyba możliwe. Krew, mocznik, itp., to na początek. Potem najważniejsze badania psychologiczne – coś w rodzaju testów na inteligencję. A mnie boli ząb. Jest zepsuty, ale to chyba bardziej z nerwów. Kilka tabletek już zjadłam i nawet wepchałam do tego głupiego zęba resztki proszku. Ale rozwiązuję test za testem. I tylko w duchu przeklinam, że przez ten głupi ząb, nie pozwalający swobodnie myśleć, mogę coś zawalić. Tak się jednak składa, że zostaję wyczytana w pierwszej grupie osób, które przeszły test. Inne muszą się jeszcze pomęczyć. A potem kilka badań internistycznych, chirurgicznych... Sprawdzają nawet, czy nie mam żylaków lub hemoroidów. Udaje mi się jakimś cudem oszukać dentystę. Nie znajduje żadnego zepsutego zęba, a to przecież resztki herbatników.

38

W pociągu śpię dłużej niż powinienam. Budzę się dopiero w Zakopanem. Trzeba wrócić do Nowego Targu. Potem do Krościenka już nie na zakończenie roku szkolnego, lecz tylko po resztę rzeczy do internatu.

I do domu... jaki by on nie był.

39

Obóz szybowcowy trwa trzy tygodnie. Najpierw obserwujemy wszelkie manewry instruktorów, jesteśmy tylko widzami w kabinie. Potem już próbujemy. Najgorszy jest lot na holu. Trzeba uważać, aby nie być zbyt wysoko ani zbyt nisko względem samolotu holującego. Samolot macha skrzydłami i należy odczepić linkę holowniczą. Teraz można już lecieć, wykorzystywać prądy wznoszące i odpajające powietrza. Potem, trudne zazwyczaj, podejście do lądowania tak, aby nie wylądować w Dunajcu lub za bardzo nie udawać kangura. Są jeszcze dwie dziewczyny i kilku chłopaków. Mamy dwóch instruktorów. Pech chciał, że mnie trafił się najprawdziwszy na świecie choleryk, co to nie potrafi utrzymać języka za zębami i za byle przewinienie sypie reprimendy. To zaś nie dla wszystkich jest dobre. Ja osobiście miałam dosyć w domu krzyków i łajania. W szybowcu przydałaby się odrobina spokoju. Nie umiałam jednak tego powiedzieć instruktorowi. Nie umiała poprosić o zmianę instruktora. Byłam coraz bardziej nerwowa, a on wtedy np. wprowadzał szybowiec w korkociąg, aby mnie nauczyć... jak mawiał, rozumu. Gdy z drżeniem rąk rozpoczynałam lot pytał czy pałę, piję, a może biorę narkotyki. Milczałam, przeklinając siebie w duchu, że nie nie mogę zrobić. Tak skończyłam wielką przygodę z lataniem. Mogłam jeszcze skakać. Zresztą i tak każdy szybownik obowiązkowo musiał wykonać trzy skoki. Kurs spadochronowy już się skończył. Chodziłam więc sama na lotnisko podczas zawodów o puchar Tatr. To trochę deprymowało, gdyż skakali świetni zawodnicy. Instruktor ocenił jednak, że mam dobre wyjścia z samolotu; zawsze obserwował przez lornetkę, szczególnie poczynania nowicjuszy. Nigdy nie miałam żadnych kłopotów. Wychodziłam sobie z samolotu jak na spacer, bez najmniejszych perturbacji i obrotów, zawsze w pozycji pionowej. Potem otwierała się czasza spadochronu i można było podziwiać zbliżającą się ziemię. Tym razem nie miałam za plecami rozwrzeszczanego instruktora i byłam zdana tylko na siebie. Z początku człowiek staje oko w oko z nieznanym. Strach, jakaś odrobina obawy przychodzi później. U mnie było to przy piątym skoku. Skoki nie mogły zabić bólu, tęsknoty za lataniem. To nie to samo.

40

Wpadł mi w ręce „Świat Młodych” z przypomnieniem o wakacyjnym konkursie poetyckim, dotyczącym... szczęścia.

Czego jak czego, ale właśnie szczęścia w moim życiu brakowało.

A może tak mi się wydawało?

W ostatni dzień wakacji siedziałam więc długo na nowotarskiej pocztce i mozolnie przepisywałam moje wierszyki, aby je w ostatniej chwili wysłać. To była moja wielka tajemnica. Nikomu ani mru mru.

41

Nowy rok szkolny i coś nowego. Do naszej klasy przychodzą Hanka i Kuba, którzy zostali na drugi rok, ale wcale nie robią z tego tragedii. Za to przy każdej nadarzającej się okazji prowokują nauczycieli i klasę do różnych dyskusji. Najczęściej politycznych. Ja nie jestem zainteresowana polityką. Co mnie obchodzą wydarzenia na Wybrzeżu? Mam naście lat i co innego mi w głowie. Kuba opowiada zaszysane z Wolnej Europy ciekawostki. Szczególnie te o ludziach w naszym wieku lub niewiele starszych, którzy tak poświęcają się dla wielkiej sprawy, rozlepiają ulotki, są prześladowani, bici.

Jak tu jednak być bohaterem w odległym zakątku Polski? Nie lubię pustych słów. Zresztą, mam do przeczytania kolejną pozycję SF.

42

Kupuję „Świat Młodych”. Jest rozwiązanie wakacyjnego konkursu poetyckiego. Należę do laureatów i jestem zaproszona do Warszawy. Moje marzenie spełniło się!

43

Moje życie nie jest jednak zaakceptowane przez otoczenie. Ludzie nie lubią innych. Nie cierpię wyłamania się z bylejałości. A ja najpierw ujawniłam się jako autorka kilku tekstów na przedstawieniu w internacie. Potem było latanie i skoki. (O jakichkolwiek niepowodzeniach nikt nie wiedział, bo i po co.) A teraz jeszcze wygrany konkurs. To już przebrało miarę. Coś intuicyjnie przeczuwałam, bałam się! I nie myliłam się. Za dobrze znałam ludzi, szczególnie tych z mojej miejscowości, którzy nieraz dali mi się we znaki. W szkole zginęła pewna rzecz, która później znalazła się gdzieś w internacie. Zaczęły się domysły, domniemania. Skąd ja to znałam! Koledzy z mojej miejscowości zaczęli insynuować, że to najwidoczniej moja sprawa, bo ja mam różne zwirowane pomysły, bo ja pochodzę z rodziny kryminalisty i złodzieja. Sprawa była „przesądzona”. Chociaż ja nadal nie mogłam uwierzyć, że ktokolwiek z dorosłych da się wprowadzić w maliny.

Dyrektor chciał mnie zastraszyć, ale się nie dałam. Powiedziałam mu, że może sobie wezwać milicję i wtedy wyjdzie prawda na jaw. Choć nie mam najlepszego ojca, nie należę i nie będę należeć do tzw. margi-

nesu. Nic nie zrobiłam i nigdy nie głupiego nie zrobiłam. Prawdziwym może mnie stać usranej śmierci! A potem się kałam. Miałam dosyć życia. Postanowiłam się Zjadłam wszystko, co tylko się kupić i znaleźć, aby nie od ludzkiej głupoty i zawiści.

Tylko żal mi było mam. Wszystkich Świętych będzie taki kłopot. Wsiadłam zaledwie żywa. Do domu muszę ponad trzy kilometry, tam, po drodze, gdy nie już prawie iść, przyszło opętać. Co ja robię? Daję tym satysfakcję? To tak, jakbym wała się do winy. Nie, tak może! Przecież nie cały taki podły, a mnie czeka jeszcze dwa-trzy tygodnie szawa. Zwymiotowałam, na wszelkie specyfiki i po kilkunastu godzinach udało mi się dotrzeć. Rana jednak pozostała.

44

W Warszawie było Wspaniali ludzie, pełna żek jako nagroda i wreszcie dusze.

Poznałam kilka osób do mnie, uciekających w fantazji i wyobraźni. Nareszcie.

45

Czuję się coraz gorzej to niby zatoki. Potem mi jakieś zżewienie naczyń śnych, migreny, nerwice. Jestem w stanie nawet się w łóżku. Oczywiście w internacie nikt by mi nie wet nie docierały do mnie nie wiem, co się dzieło. Pamiętam, że ojciec wiersze i sprął mnie żebym nie była głupia.

46

Nie mogłam już lotach, ani o skokach. Przeszłam prostych wiosna w pełni, a ja dalej bezsensownej depresji. Po co wracać do tych tylko ranić. Do życia mnie... konieczność.

Był rok 1981. Nastąpił każdy kawałek mydła i szku. Polubiłam kolejki. Można było patycznych ludzi, którzy zajmowali sobie miejsce, tam wystać inny

47

Tym razem był wakacyjny poetycki o samotności kilka wierszy. Nie pisałam, lecz gdzieś tam wysłałam. Znowu znalazłam reatów zaproszonych do Nasze wiersze czytali Jun i Karol Straszburz takie przygody. Zwracając przejazdu, mamy zapewne i wyżywienie. Nie o spektaklach teatralnych atrakcjach.

48

Jest niedziela, 13 telewizji nic. Potem się, że to stan wojenny zawieszono. Co dalej?

Żywot czarny Marionetki (4)



KONTAKTY



LEKARZ DOMOWY

Mam 65 lat. Do tej pory słyszałem od znajomych, że w tym wieku nie można zachorować na cukrzycę. Tymczasem lekarze stwierdzili, że jestem cukrzykiem! Chciałabym dowiedzieć się, co wpływa na rozwój tej choroby? Jaką dietę powinienem stosować? Jestem załamany, bo od niedawna bolą mnie stopy i pogorszył mi się wzrok. Lękam się, że stracę wzrok i nogi.

Czytelnik z Łomży

Cukrzyca jest chorobą, będącą wynikiem niedoboru (całkowitego lub względnego) insuliny. Jej brak powoduje poważne zaburzenia przemiany węglowodanów, tłuszczów i białek. Wpływa również na zmiany czynności niemal wszystkich ważnych narządów w organizmie.

Niedobór insuliny powoduje wzrost stężenia glukozy w płynach ustrojowych (np. krwi), przy jednoczesnym braku glukozy w komórkach docelowych (np. komórkach mięśniowych).

Błędne jest stwierdzenie, że cukrzyca nie występuje u ludzi w podeszłym wieku. Spośród ok. 600 tys. chorych w Polsce na cukrzycę, jedynie 50 tys., to cukrzyce występujące u dzieci i młodych (jest to inny typ choroby, tzw. insulinozależny). Typ występujący u starszych nie wymaga codziennego podawania insuliny.

Cukrzyca występująca u osób dorosłych może mieć podłoże dziedziczne. Inne czynniki, które mogą mieć wpływ na rozwój tej choroby, to: starzenie się, otyłość, wpływy hormonalne, choroby trzustki, choroby wątroby i niektóre leki. Cukrzyca zaliczana jest do schorzeń cywilizacyjnych, bowiem brak ruchu, otyłość, siedzący tryb życia zwiększają ryzyko zachorowania.

Cukrzycę rozpoznaje się na podstawie całokształtu obrazu choroby oraz badań laboratoryjnych, stwierdzających obecność glukozy w moczu i zwiększone stężenie glukozy we krwi. Prawidłowe stężenie czystej glukozy we krwi żyłnej, pobranej na czczo, wynosi 65-95 mg proc. W łagodnej postaci cukrzycy wynik na czczo może być prawidłowy, a zwiększenie stężenia obserwuje się dopiero po posiłku.

Niedobór glukozy wpływa na zmiany w naczyniach i nerwach. Zaobserwowany przez pana ból nóg i pogorszenie wzroku wiąże się z cukrzycą.

Choroba naczyniowa stóp występuje najczęściej u osób starszych.

Leczenie polega na przestrzeganiu diety, zakazu palenia tytoniu i leczenia nadciśnienia.

Retinopatia cukrzycowa, czyli patologiczny stan siatkówki i drobnych naczyń krwionośnych oczu może doprowadzić do niedowidzenia i ślepoty (u 5-6 proc. chorych). Rozpoznanie retinopatii ustala się na podstawie badania dna oka. Każdy chory powinien poddawać się badaniu raz na dwa lata. Lekarze mogą przeprowadzić drobne operacje chorych oczu.

Inne schorzenia, występujące u cukrzyków, to nefropatie cukrzycowe, czyli stwardnienie kłębuszków nerkowych, zmiany w nerwach obwodowych, choroba niedokrwienna serca (zawały), zmiany zakrzepowatości w mózgu.

Leczenie cukrzycy polega na przestrzeganiu diety, stosowaniu leków i ruchu fizycznego. W diecie należy przede wszystkim ograniczyć ilość tłuszczu i cukrów. Zamiast masła i margaryny połowa spożywanego tłuszczu powinna być w postaci oleju. Osoby, które przyzwyczajone są do słodzenia napojów, muszą używać sacharyny. Dietę należy uzupełnić dużą ilością jarzyn i owoców (co najmniej pół kilograma dziennie). Trzeba pamiętać o właściwym podziale posiłków. Najlepiej jedzenie rozłożyć na pięć posiłków (śniadanie, II śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację). Szczegółową dietę musi ustalić Panu lekarz prowadzący, bowiem duże znaczenie w ustaleniu prawidłowej ilości tłuszczów i cukrów ma waga i wiek pacjenta oraz postać cukrzycy.



A może nie dorosłam do tego wszystkiego? Tak chciałabym mieć przyjaciółkę, z którą można by to wszystko przegadać. Przysięgam, charakter mam pesymistyczny.

Teresa
z Zambrowa

OFERTY

Jestem po trzydziestce, szukam chłopaka z łuszczycą, by porozmawiać o wspólnym problemie i nie tylko.

Alicja

40-latek (młodo wyglądający), zamieszkały w Austrii, poszukuje swojej połowy. Wiek nieważny.

Napisz do mnie może znajdziemy wspólny język.

Samotny z Austrii

„Puszysta” wdowa (lat 51), pogodna optymistka, która potrafi żartować nawet z siebie (wzrost 164 cm, 78 kg), szuka prawdziwego przyjaciela. Mam dorosłe dzieci, wnuki, wychowuję sama 14-letnią wnuczkę bez matki. Kto się z nami zaprzyjaźni na pogodę i niepogodę życia? Mieszkamy w dużym mieście wojewódzkim.

Żdzistawa

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.



KONTAKTY





PARTIA JANUSZA KORWIN-MIKKE Kobietom (NA 8 MARCA)

Co kobiety sądzą o Januszu Korwin-Mikke, liderze Unii Polityki Realnej? Z wielu znanych nam opinii wynika, że sądy te są raczej negatywne. Konserwatyzm poglądów Pana Prezesa na temat kobiet wyzwała w nich reakcje zbliżone do białej gorączki, a określenia: największy antyfeminista III RP, należą do najładniejszych. Ponieważ trudno dyskutować z emocjami, przejdźmy do argumentów.

Zetknięcie polskich kobiet z socjalizmem w wydaniu sowieckim na płaszczyźnie gospodarczej polegało na stwierdzeniu faktu, że pensja męża nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Kobiety-żonie komunizm nie dał wyboru, musiała pójść do pracy. W stosunku do mężczyźni sprawa była jasna – komunistyczny system ograbiał ich z większej części zarobków, tworząc dzięki temu państwowe fabryki. Daleko bardziej skomplikowana była sytuacja kobiet. Niezbędna praca zawodowa wydierała jej z każdej doby 9 i więcej godzin. Pozostały czas w niemalym stopniu gospodarowały kolejki! Nieraz okazywało się, że na potrzeby rodziny nie starczało pensji męża i żony. Mężczyzna podejmował pracę na 1,5 etatu. A właśnie o to chodziło!!! Pracujący na 2,5 etatu rodzice musieli swoje dzieci oddawać do państwowych żłobków, przedszkoli i szkół. Choćby na przechowanie. I jeszcze wmiawiano nam, że są one bezpłatne (!?).

Pozbawienie kobiet możliwości zajmowania się dziećmi do momentu, aż samodzielnie będą chodzić do szkoły, jest niekorzystne z wielu względów. Choroby dzieci powodują, że nie jest pracownikiem w pełni wartościowym, zwłaszcza w pracy bardziej odpowiedzialnej. Dzieci pozbawione kontaktu z matką na wiele godzin dziennie stają się półsierotami. Ustrój rzekomej społecznej sprawiedliwości zmuszał kobiety do zawodowej pracy, oddalał je od własnych dzieci na wiele godzin dziennie. Oczywiście, robił to wbijając jej do głowy, że robi to dla jej dobra!

Klasyk socjalistycznej propagandy, niejaki Goebbels mawiał, że kłamstwo powtarzane wie-

lokorotnie musi w świadomości urabianego tłumu stać się czasem prawdą. W świadomości polskich kobiet kłamstwa o równości i równouprawnieniu stały się dla nich jakąś prawdą. Jaką?

Sednem ustrojów komunistycznego i socjalistycznego jest stale trwający zamach na domową kasę, dokonywany przez państwo. Wtedy, gdy z tytułu wypłaty czy to mężowi, czy żonie należy się po 5 milionów złotych, to państwo powoduje, że otrzymują oni po 2 miliony. Pozostałe 6 mln daje do ręki państwowym urzędnikom, którzy planują, ściągają i dzielą: a to na szkołę, a to na szpital, a to na renty i emerytury. A pieniądze tych stale brakuje. Dlaczego? Między innymi dlatego, że trzeba najpierw opłacić urzędników zajmujących się planowaniem, ściąganiem i dzieleniem tych pieniędzy.

Oczywiście, komunistyczne i socjalistyczne manipulacje nie udają się w stosunku do wszystkich kobiet polskich. Wiele z nich okazuje się odpornymi na zarazę, sceptycznie potraktowały bredzenie o emancypacji. Tworzyły prawdziwe, wartościowe ogniska domowe, przy których można się ogrzać, nie tylko w czasie stanu wojennego.

A co z UPR-em i Januszem Korwin-Mikke? Nie ma w naszym życiu politycznym drugiej partii, która by również zdecydowanie sprzeciwiała się socjalistycznej zarazie! A walcząc z nią, UPR i J.K.M. walczy o to, żeby cała należne Wam i Waszym mężom pensje, drogie panie, trafiały do domowej kasy, którą to przecież głównie panie dysponują! Prawda? UPR i J.K.M. walczą, aby pieniądze te nie były pomniejszane m.in. przez wypłaty zupełnie zbędnych pensji dla zupełnie zbędnych urzędników kilkunastu ministerstw i centralnych urzędów. Pensji, które POMNIEJSZAJĄ WASZE DOCHODY, DROGIE PANIE!!!

A teraz same oceńcie, czy partia, która walczy o to, żebyście mogły same decydować o swoich

wydatkach, dochodach i oszczędnościach, może być choćby w drobnym stopniu oceniana antyfeministycznie!

Na zakończenie, z wyrazami uznania paniom, które mimo wszystko potrafią stworzyć wartościowe ognisko domowe, pozostawiam w życzliwej pamięci.

Jerzy Kondrat

UPR oddział w Łomży

(Od redakcji: dla jasności – Goebbels był klasykiem propagandy faszystowskiej. Socjalizm i komunizm miał równie wrednych klasyków swojej propagandy, że nie ma powodu, by dla jej zohydzenia przekreślać historię).

RÓŻNI URZĘDNIICY

Wiele się w ostatnich latach pisze, jeszcze więcej mówi, że już nigdy nie będzie więcej arogancji władzy w stosunku do petenta, że urzędnik to człowiek, którego celem jest pomaganie ludziom w potrzebie. Właśnie w takiej potrzebie znalazłam się ja. Potrzebowałam bardzo prostego dokumentu z Urzędu Miasta i Gminy w Ciechanowcu. Dlatego przyjechałam z Pruszkowa koło Warszawy do Ciechanowca. I tu rozpoczął się mój dramat. Urzędniczki w pokoju nr 1 (geodezja) i kierownik tak mnie załatwiała, że jestem tu intruzem, człowiekiem, który zawraca głowę przepracowanym paniom. Prosiłam, błagałam, że do domu mam ponad 100 km, że przejazd tak bardzo drogo kosztuje, że zostały w domu małe dzieci. Odpowiedź pani była krótka: „nie, dopiero w poniedziałek”.

Droga redakcjo, płakałam koło tego pokoju jak małe dziecko z żalu. Po chwili korytarzem przechodziła inna pani i spytała po ludzku, grzecznie, co się stało, czy może pomóc. Kiedy jej opowiedziałam o swoim zmartwieniu, poprosiła mnie do innego pokoju na I piętrze i w ciągu 5 minut wydała potrzebny dokument.

I w tym momencie miałam znowu łzy w oczach, bo pani ta przeprosiła mnie za to, że miałam kłopoty. Takie krótkie słowo „przepraszam”



jak ono wiele znaczy. Teraz już wiem, że nazywa się Zofia Kryńska i jest sekretarzem Miasta i Gminy w Ciechanowcu. Z serca proszę: wydrukuj list, niech on będzie dowodem na dziękowanie dla pani Dydałowskiej. Może nie kument, ale za to, że powiedziała „przepraszam” najważniejsze, że uczyniła coś innego. Zrozumieć ją jeszcze prawi i uczyni.

Jadwiga

DEMOKRACJA

Wy błędy popełniając, Czerwonych oceniam. Ale wiecie, Wy, że Was ocenimy my Młodzież, która w

Prawa wyborczego

Ale swym bacznym

I swoją Demokrację

Wasza miała być

(Z której nic nie

Bo Wałęsa, choć

o swój stół przed

Wy tak jak i On

Kłóćcie się o swój

Ale drżycie, Sejm

bo historia Was

Uważajcie, żebyście

Z głodu straconych

Ja nieustannie

I wciąż nadaremnie

„Uważaj co robisz,

Polska potępi cię”.

kl. III Liceum Ekon.

WIZYTA W ARKUSZU

W „Znakach czasu

takty” nr 8) napisał

Wałęsa odwiedził

Piszecie: „była to

historii Polski wizyta

areszcie”.

Już zupełnie pogubi

kiedy mam liczyć

(czyżby od 1989 r.)

Przed II wojną świat

Prezydent RP, prof.

sicki, odwiedził warsz

skowy areszt śledczy,

Na ścianie zauważy

malowidło (pono

się na tym), zainteres

wykonawcą tego dzieła

kiej rozmowie stwierd

jest fałszerzem bankn

był osadzony. Pan Pre

skawił skazanego. Ja

polecił zatrudnić go

skiej Fabryce Papier

ściowych.

Ułaskawiony prow

chwili przykłady

w czasie okupacji

cenne usługi ruchow

konując potrzebne

Powyższą wiadom

łem przed laty w

„Przekroju”.

Kazimierz



Alfabet wiary ludzi sławnych

ks. Jan Żelazny

OHEN Gustaw (1879-1958).

Prawnik, humanista, romanista, profesor uniwersytetu. Wymyślił obojętność.

Dusza należała do kultury i narodowości. W roku 1912 katedrę języka i literatury francuskiej w Amsterdamie. W I wojnie światowej uczestniczył w chlubnych czynach, ale i z kalendarzem. Jedną z zakonnic, chora była dla niego wzorem ości i poświęcenia.

W roku 1932 objął stanowisko profesora literatury francuskiej w Uniwersytecie Sorbony. Poprzez wnikanie w rdzeń literatury odzyskał obojętność religijną. Ze złością z literaturą średniowieczną określił Cohen jako „świętą, prawdziwą oświecenia”.

Wojna światowa, hitlerizm, nowa jego nawrócenie. Chciał do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku spotkał wielkich ludzi, jak Mastrya i O. Ducatillop. Oni też go chrzestem Cohena na sumie.

Wojnie wrócił na Sorbonę i oto listem otwartym po swoich uczniach: „Jestem

duszą z wami, o tym wiecie, ponieważ razem odbywaliśmy narodową pielgrzymkę do Chartres. Jednak zważywszy moje pochodzenie, byliście może ciekawi wiedzieć, jak to się stało, że się związałem z wami już całkowicie. Młodzieży katolicka, to ty za łaską Bożą podbiłeś moją duszę. To ty sprawiłeś, że ugiąłem kolana w pełnej pokorze i hołdzie przed Najświętszą Matką Cudu. Wy wiecie to lepiej, bo od dzieciństwa – mnie jednak zostało dane przez łaskę odzyskać w ten sposób tyle straconych lat dla adoracji”.

Francja zawdzięcza Cohenowi, między innymi, wnikliwe studia o „dawnym rycerstwie”, o życiu literackim i społecznym średniowiecza, także w materiałach „Teofilisty”. Książka: „Wielka jasność średniowiecza”, jest jakby jego testamentem literackim i filozoficznym.

CHOPIN Fryderyk Franciszek (1810-1849). Był nawiązywanym polskim kompozytorem. Jako jeden z największych przedstawicieli romantyzmu wykształcił indywidualny styl muzyki fortepianowej. Muzyka Chopina wywarła wielki wpływ na muzykę światową. Nie ma zakątków na świecie, do którego nie do-

leciałby czar jego polonezów czy ból żałobnego marsza. Wystarczy raz jeden usłyszeć ton jego muzyki aby zrozumieć, jakim jest mistrzem pośród największych sław muzycznych.

Religijność Chopina, wyniesiona z domu rodzinnego, po latach emigracji wygasła. Przed śmiercią przyjął jednak ostatnie sakramenty. Umierając, jak przekazuje naoczny świadek ks. Jędrzejewski, wołał: „kocham Boga... dobrze, że tak umieram... Módlcie się za mną, do zobaczenia w niebie... Już mi Bóg przebaczył... O jakże dobry jest Bóg”. W chwili skonań przycisnął krzyż do ust i ostatnim tchnieniem wymówił: „Jestem już u źródeł szczęścia”.

Ciało Fryderyka Chopina złożono na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu, a serce w kościele św. Krzyża w Warszawie.

CAUCHY Augustin Lonis (1789-1857). Był jednym z największych geniuszy matematycznych Francji. W dziejach rachunku różniczkowego i całkowitego, i tym samym w dziejach matematyki zajął wybitne miejsce.

Wierzył w nieśmiertelność duszy. Gdy zbliżył się koniec jego życia, przygotował się do śmierci jak przystoi na wzorowego katolika. Gdy kapłan oznajmił mu, że wkrótce przyniesie mu komunię świętą, rozkazał otaczającym go, aby na schodach którymi kapłan miał przechodzić z Komunią św., ustawili najładniejsze kwiaty z jego ogrodu. Pisał w swoim testamencie: „Jestem chrześcijaninem i wierzę tak, jak wierzyli wszyscy wielcy astronomowie, wszyscy wielcy fizycy, wszyscy wielcy matematycy wieków ubiegłych. Jestem też ka-

tolikiem, jak większość wielkich uczonych, a gdyby zapytano mnie o przyczynę tego, to ujawniłbym ją chętnie. Przekonano by się wówczas, że wiara moja wypływa z badań głęboko sięgających. Jestem katolikiem szczerym: podzielam te same przekonania głębokie, jakie ujawnili słowem, czynem, pismem uczeni pierwszorzędni”.

ASZYŃSKI Ignacy (1866-1936). Działacz społeczny, socjalista, publicysta, poseł do parlamentu austriackiego, poseł do parlamentu polskiego. Prawie całe życie był niewierzący. Premier pierwszego, socjalistycznego rządu II RP w 1918 r. Dopiero przed śmiercią uregulował swoje sprawy z Bogiem. Zaczął uczęszczać na Msze św. Zawarł ślub kościelny. Jego ostatnie słowa, wypowiedziane na łożu śmierci „O, jak dobrze jest umierać w przyjaźni z Bogiem”.

DU NOUY Lecomte (1883-1947). Wielki biolog i fizyk francuski, uczeń Marii Skłodowskiej Curie. Jako członek Instytutu Pasteura w Paryżu, za swoje osiągnięcia naukowe otrzymał nagrodę Nobla. W paryskim czasopiśmie „La Dignité Humaine” (1944) ukazała się jego niezwykła wypowiedź: „Wyruszyłem w życie sceptycyzmem, który był wtedy modny. Trzeba mi było 30 lat laboratorium, by dojść do przekonania, że... żadne zjawisko, jeśli jest prawdziwe, nie może przeczyć istnieniu Boga... Wszelkie wysiłki, aby sobie wyobrazić Boga, są przejawem przynębiającej niedojrzałości. Nie możemy Go sobie wyobrazić, tak jak nie możemy sobie wyobrazić elektronu. Ta niezdolność wyobrażenia sobie nie jest dowodem nieistnienia”.



ARMIA CIEMNOŚCI – sensacyjny, prod. USA. Reż. Sam Wyżewski. Występują: Bruce Campbell.

Występuje w dwóch filmach „Martwe Zło” (I i II część). Główny bohater zostaje przeniesiony przez złe moce w mroczny XIII wiek. Walczy z demonami z Księgi Umarłych. Jego analityczny umysł, „była to pierwsza” wykształcony w dobie komputerów daje sobie doskonale radę w średniowiecznym wrogiem.

KOCHANIE – psychologiczny, prod. francusko-angielskiej. Występują: Jane March i Tony Leung.

Występuje w najgłośniejszym filmie ubiegłego sezonu. Jean-Jacques Annaud („Walka o ogień”, „Imię róży”) sfilmował skandalizującą opowieść Marguerite Duras. Akcja filmu toczy się w Indochinach lat dwudziestych. Młoda Francuzka i bogatego Chińczyka łączą pojęte noce, pragnienie i żądze są tak silne, że oboje będą do końca życia. Piękne sceny miłosne, dojrzale wyreżyserowane. Ten film trzeba zobaczyć.

KOLUMB-ODKRYWCA – przygodowy, prod. USA. Reż. John Ford. Występują: Marlon Brando i Tom Selleck.

Występuje w obchodach 500-lecia odkrycia Ameryki. Realizatorom udało się namówić do zagrania Marлона Brando, rzadko już widzanego na ekranach. Oprócz niego występują inne sławy kina. Film barwnie przedstawia dzieje wyprawy Kolumba, jego sfinansowanie podróży i długi, niebezpieczny rejs.

PROMINENT – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Irving. Występują: Donald Sutherland i Anne Archer.

Występuje w 1972 roku. Bohaterem jest ważny działacz partyjny uwięziony w łojki i gierki towarzyskie. Warto zobaczyć jak widzą nas inni.

80 DNI DO KOŁA ŚWIATA – rysunkowy, prod. USA. Znakomita zabawa dla najmłodszych.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”, Łomża, Al. Legionów 7, ul. Brzozowska 14; Nowogród, ul. 550-lecia 1; Piątnica, ul. Szkolna 16a; Kawiarnia „Doris”.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”, Łomża, Al. Legionów 7, ul. Brzozowska 14; Nowogród, ul. 550-lecia 1; Piątnica, ul. Szkolna 16a; Kawiarnia „Doris”.

D	KUPON	D
E		E
D	imię i nazwisko	D
A	MARZEC	A



Święty Jan Chrzciel stoi na brzegu Pisy, przy moście w Cieciorach (gmina Turośl). Mieszkańcy nie pamiętają, który z ich przodków postawił pierwszą figurę świętego.

Tuż po wojnie właśnie w tym miejscu rozpoczęto budowę mostu przez Pisę. W planach było również usypanie grobli. Figura przeszkadzała budowniczym. Mieszkańcy musieli ją przenieść na łąki, kilkadziesiąt metrów od brzegu. Po zmianie miejsca przyszło następne nieszczęście. W okolicznych wsiach ukradziono kilka figur drewnianych rzeźb. Złodziej zabrał też św. Jana Chrzciela.

Dwóch mieszkańców Ciecior, Aleksander Niedbała i Józef Piełoch, zamówili u nieżyjącego już rzeźbiarza z Potasi nową figurę. Stał się św. Jan z kropidłem (przypominającym grabie) w kapliczce wyrzeźbionej z jednego kawałka drewna. Kapliczka była przystosowana dla dawnej figurki i jest zbyt ob-

szerna dla nowego świętego.

Św. Jan stoi na brzegu i chroni przed powodzią.

ANTONI PIELOCH
Ciecior

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 23-letniego Marka R. z Łomży, podejrzanego o współudział w pobiciu Adama K. Zastosował dozór policji wobec 29-letniego Andrzeja S. z Łomży i 29-letniego Zenona U. ze Starej Łomży (gm. Łomża), podejrzanych o kradzież książek wartości 980 tys. zł z wystawy księgarni przy ul. Dwornej w Łomży na szkodę „Domu Książki” w Białymstoku. Zastosował poręczenie majątkowe w wysokości 20 mln zł wobec 42-letniego Juozasa V., obywatela Litwy, podejrzanego o spowodowanie w Konopkach (gm. Śniadowo) wypadku drogowego, w którym trzy osoby doznały obrażeń ciała.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 25-letniego Andrzeja S. z Grajewa, podejrzanego o włamanie do budynku miejscowej Szkoły Podstawowej nr 3 i kradzież różnych przedmiotów wartości około 1,2 mln zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Na łomżyńskim „Manhattanie” Vladimir O., obywatel Ukrainy, został okradziony z odkurzacza samochodowego. Patrolowi policji udało się zatrzymać złodzieja. Okazał się nim Piotr O. z Łomży.

• Znow odjechały w nieznane zaparkowane samochody: polonez caro Ryszarda K. z Łomży i polonez caro Józefa G. z Wysokiego Mazowieckiego.

• W Grajewie z mieszkania Grażyny i Jana Z. zniknął magnetowid z pilotem, zegarek i złota biżuteria łącznej wartości około 7 mln zł.

• Na drodze Ciechanowiec-Nur kierujący volkswagenem Józef D. z Bielska Podlaskiego (woj. białostockie) zatrzymał się na znak stojącego mężczyzny. Błyskawicznie został obezwładniony gazem i wypchnięty zza kierownicy przez drugiego osobnika. Obaj odjechali volkswagenem w kierunku Nura. Razem z samochodem Józef D. stracił kurtkę z dokumentami, 7 mln zł, 300 dolarów, 50 marek, 6 lornetek, 4 programatory do pralek automatycznych, akumulator i pompkę samochodową oraz pistolet gazowy, czyli około 230 mln zł.

• Udały się „skoki” do piwnic w Łomży. Jerzy G. stracił 800 kg węgla wartości 1,2 mln zł, Franciszek W. – narzędzia, konserwy i przetwory owocowo-warzywne (straty około 6,8 mln zł), a Gilbert O. – rower wartości około 3 mln zł.

• W Biebrzy (gm. Rajgród) ze sklepu spożywczego GS „SCH” w Rajgrodzie zniknęły artykuły wartości 21 mln zł.

• W Kolnie z posesji Stanisława O. przepadło 9 grzejników panelowych c.o. z 9 zaworami łącznej wartości 10 mln zł.

• Z zaparkowanego mitsubishi Adama G. z Łomży ktoś ukradł odtwarzacz samochodowy i kasety. Straty 6 mln zł.

• Z przyczepki campingowej – punktu sprzedaży zapiekane Franciszka K. z Łomży zniknęły 2 opiekacze i artykuły spożywcze łącznej wartości 2,7 mln zł.

• W Łomży z wystawy sklepu Jarosława T. przepadły 2 garsonki, buty i torebka łącznej wartości 3 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Wincenta-Czerwone (gm. Kolno) kierujący fiatem 126p Janusz K. z Bartoszcza, woj. olsztyńskie, nie zachował należytej ostrożności podczas jazdy na śliskiej nawierzchni, wpadł w poślizg i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku starem z przyczepą, którym kierował Zdzisław G. z Giżycka (woj. suwalskie). Obrażenia ciała doznał kierowca fiata i jego pasażerowie: Władysław M., Stanisław M. i Anna L.

• W Grajewie na ul. Kopernika, kierujący ciągnikiem z przyczepą Andrzej S. ze Szczecina, na prostym odcinku drogi, najechał na zaparkowany po prawej stronie jezdni samochód osobowy Juozasa C., obywatela Litwy, po czym ściał dwa słupy betonowe trakeji elektrycznej. Porzucił ciągnik i oddalił się z miejsca wypadku. Pasażerowie samochodu litewskiego, Stasia B. i Algirdas T., doznali wstrząśnienia mózgu. W kilka godzin potem Andrzej S. został zatrzymany przez patrol policji.

• Dzieci znow pod kołami samochodów. Nagle wtargnięcia na jezdnię przypłacił obrażeniami ciała: 8-letnia Magdalena Sz. z Łomży, potrącona przez kierującego mercedesem Waldemara G. z Łomży; 7-letni Grzegorz C. z Grajewa, który wpadł pod ładę Bogdana O. z Grajewa i 9-letnia Ewelina O. z Zambrowa, potrącona przez kierującego fiatem 126p Antoniego Z. ze wsi Kołaki Kościelne.

INNE

• W Narwi koło Bronowa (gm. Wizna) znaleziono w częściowym rozkładzie zwłoki Zdzisława P. z Siekierok (gm. Tykocin, woj. białostockie).

• W Łomży patrol policji zatrzymał 28-letniego Edwarda D. i 20-letniego Roberta R. z Łomży, którzy napadli na Tatianę S. i Stanisława K., obywateli Rosji. Doprowadziwszy swoje ofiary do bezbronności ukradli im torbę i bagaż wartości 2 mln zł. Obaj napastnicy zostali tymczasowo aresztowani.

NOWO OTWARTY SKLEP

HORIEX

Łomża, Al. Legionów 97
(naprzeciw Polfrostu)



ZAPRASZA od 12 marca 1993 r. w godz. 10-18.
OFERUJEMY: ciasta, słodczyce, napoje.

K-522

"Każdy człowiek, każda sfera
- dziś w MUSTANGA się ubiera"

MUSTANG
JEANS ETC

Sklep firmowy zaprasza
ŁOMŻA, ul. Krótka 3c



WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOŁOWY W ŁOMŻY

nawiązując do ogłoszenia konkursowego na stałą
PIELĘGNIARKI ODDZIAŁOWEJ ODDZIAŁU ZAKAŹNYCH
DOROSŁYCH

PIELĘGNIARKI ODDZIAŁOWEJ IZBY PRZYJĘĆ
zamieszczonego w nr. 4/637/ „Kontaktów”
z dn. 21.01.1993 r. przedłuża termin składania
na w/w stanowiska do dnia 31 marca 1993 r.

K-34



SPORT TURNIEJ MISTRZÓW

Puchar „Kontaktów” w tenisie stołowym rozegrany zostanie w po raz dziesiąty. Z tej okazji chcielibyśmy zorganizować 3 kwietnia Turniej Mistrzów, czyli zawodniczek i zawodników, którzy triumfowali w poprzednich imprezach. Przypominamy, że dotychczas w Turnieju Tenisa „Kontaktów” byli to:

Jolanta Zalewska (Rakowo), Agata Steczkowska (Łomża), Anna (Rakowo), Elżbieta Grzymała, Ewa Polkowska, Urszula Stachowiak, Miłosek (wszystkie Łomża), Renata Dąbrowska (Łacha), Joanna Renata Mocarska, Renata Staniurska, Iwona Jasioneł (wszystkie Łomża), Anna Rybicka, Beata Blusiewicz (obie Kuzie), Anna Kołodziejka, Joanna Perzanowska (Przechody) i Anna Zabłocka (Mały Płocin).
chłopcy: Janusz Czajkowski (Kołomyja), Wiesław Krzymianowski, Tarnacki, Sylwester Steczkowski, Janusz Chojnowski (wszystkie Łomża), Tomasz Adamski (Kuzie), Maciej Dobrowolski, Andrzej (Łomża), Adam Puławski (Nowe Piekuty), Paweł Ciborowski, Dariusz Gałązka (Kuzie), Maciej Gajdziński (Rajgród), Artur Michał Dobrowolski i Michał Grzybowski (wszystkie Łomża).

Zapraszamy w sobotę, 3 kwietnia do SP nr 1 w Łomży.

INFORMACJA HANDLOWO-USŁUGOWA

☎ 957

ZAPRASZA:

- do korzystania z naszego banku informacji
o handlu i usługach

- do wpisania się w nasz rejestr -
gwarantujemy najtańszą formę reklamy,
najbardziej docierającą do klienta.

Już w kwietniu pierwsze wydanie Informatora
Handlowo-Usługowego 957.

Zgłoszenia przyjmujemy do 20 marca w biurze Agencji
Informacyjno-Reklamowej „Koma” ul. Dworna 4, w godz.
tel. 31-12 lub 957, bezpośrednio u akwizytorów posiadających
upoważnienie.

NIE ZAPOMNIJ ZGŁOSIĆ SIĘ DO NAS!

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH w Wiźnie

oferuje:

- Naprawy ciągników, samochodów i sprzętu rolniczego,
- Diagnostykę pojazdów, rejestrację
- Obróbkę skrawaniem i spawalnictwem
- Nawozy mineralne w cenach fabrycznych,
- Węgiel i miak, materiały budowlane
- Części zamienne i materiały hutnicze,
- Paliwo i oleje z transportem.

ZAPRASZAMY
do korzystania
z naszej oferty.



Telefon: 1760-
Tlx. 085



SPRZEDAM KURY NIOSKI (10 tys./kg). Jan Szablowski, Konopki 8, gm. Śniadowo.

K-426-00

SPRZEDAM PASIEKĘ z wyposażeniem. Łomża, ul. Chopina 3/79, tel. 32-23.

K-458-0

SPRZEDAM Ładę 1300 (1990 r.). Piątnica, Ogrodowa 27.

K-460

SPRZEDAM gospodarstwo (9 ha) z budynkami w Pniewie. Cena do uzgodnienia. Konarzyce 122a.

K-459

DZIAŁKĘ budowlaną (Piątnica), sprzedam tanio. Białystok, tel. 512-414.

K-461

WYDZIERŻAWIĘ kiosk „Ruch”. Łomża, ul. Niemcewicza 12/23, po 18.00.

K-465

SPRZEDAM działkę na os. „Maria”. Łomża, 168-569.

K-466

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (7,40 ha) wraz z budynkami. Rogienice Wielkie, ul. Długa 4.

K-467

FRANCUSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH. Łomża, tel. 34-92, w godz. 8.00-15.00.

K-468

PPH Otex oferuje w ciągłej sprzedaży tanie tkaniny pościelowe, surowki, flanele, tetre, drelach, podszewki, zasłony i inne. Łomża, ul. Długa 1, tel/fax. 39-70.

K-441-0

SPRZEDAM Żuka (1984), 18 mln. Łomża, tel. 46-71.

K-469

AUTORYZOWANA STACJA Autolarmów „PRESTIGE” USA, Łomża, ul. Krótka 10a, tel. 30-96, 36 miesięcy gwarancji. Znakowanie pojazdów „Karmark”, cena oznakowania 200.000 zł.

K-470-0

STÓŁ BILARDOWY – sprzedam. Łomża, tel. 168-234.

K-471

SPRZEDAM fiat 126p (1990 r.). Łomża, tel. 40-31.

K-473

VIDEOFILMOWANIE – Łomża, Prusa 4/7, po 16.00.

K-474

DO WYNAJĘCIA mieszkanie w Kolnie i Stawiskach lub na magazyn. Kolno, tel. 32-49.

KK-40

LOKAL DO WYNAJĘCIA o pow. 70 m kw. wejście od ulicy głównej Sobieskiego. Kolno, ul. Piłsudskiego 12, tel. 28-04.

KK-41

ZATRUDNIĘ KRAWCÓW do szycia toreb ze skóry. Śniadowo, tel. 17-61-64.

K-486

SPRZEDAM Fiat 126p (1990). Piątnica, Forteczna 29.

K-491

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ sprzedam. Kupiski Stare – Kolonia, 6000 m (także część), atrakcyjne położenie. Woda, prąd. Warszawa, tel. 33-21-35, wieczorem.

K-490-0

HONDA CIVIO 1,5 Sedan (1993), okazjnie sprzedam. Zambrów, tel. 21-92.

K-494

PRODUKUJĘ WYROBY Z WILKINY: meble, kosze, drobną galanterię. Tel. 169-320.

K-484

SPRZEDAM Polonez (X.1991 r.). Łomża, 17-60-81.

K-483

TANIO SPRZEDAM łóżeczko dziecięce z materacem. Łomża, Prusa 10/65, po 15.00.

K-433

SPRZEDAM DZIAŁKĘ os. „Maria”, pustaki. Tanio. Odbiór Śniadowo. Łomża, tel. 169-332.

K-479

SPRZEDAM SKRAJNĄ szeregówkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606.

K-481

SPRZEDAM Samarę 1,3 (1987 r.). Łomża, tel. 169-931.

K-496

TOPOLE kupię. Łomża, tel. 24-61.

K-497

PRZYWOŻĘ samochody z Niemiec i pomagam w zakupie. Łomża, tel. 168-154.

K-498

SPRZEDAM DOM drewniany. Grzegorz Mioduszeński, Moczarze 21, gm. Jedwabne.

K-499

SPRZEDAM DOM częściowo wykończony z działką uzbrojoną w Starej Łomży p/szosie 9, tel. 55-47.

K-500

MATERACE niemieckie, łóżka, sypialnie. Łomża, tel. 52-60.

K-505

PRZEDPŁATĘ kupię. Łomża, 20-44.

K-503

SPRZEDAM DOM z budynkiem gospodarczym oraz działką budowlaną w centrum. Łomża, tel. 29-73.

K-504-0

ODSTĄPIĘ sklep 100 m kw. w centrum Łomży z wyposażeniem i towarami. Łomża, tel. 31-12, po 18.00, tel. 21-66 Branża sportowo-odzieżowa.

K-501

SPRZEDAM DOM wolno stojący. Łomża, Wyzwolenia 27, tel. 42-13.

K-502-0

SPRZEDAM 2,5 ha ziemi w Zawadach k/Łomży. Wiadomość: Łomża, Waryńskiego 4/42, do 14.30 i od 19.30.

K-507

SPRZEDAM VW Jetta 1,3 benzyna (1985 r.). Łomża, tel. 36-77.

K-506

SPRZEDAM Polonez Caro (1992 r.). Łomża, tel. 43-34.

K-508

SPRZEDAM działkę budowlaną. Konarzyce 151 k/Łomży.

K-509

SKODA Faworyt 135 L (rok 1991), sprzedam. Łomża, 168-729.

K-510

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ z 1981 r. Łomża, tel. grzecz. 50-93.

K-511

SPRZEDAM działkę na os. „Maria”. Łomża, tel. grzecz. 168-508.

K-512

SPRZEDAM Commodore 64 (1991 r.). Tel. 169-448.

K-514

DZIAŁKA rekreacyjno-budowlana 3000 m kw. przy ul. Rybaki sprzedam. Łomża, tel. 28-28.

K-515

SPRZEDAM działkę budowlaną. Łomża, 64-65.

K-525

LECZENIE DROBIU, gołębi i ptaków ozdobnych. Lek. wet. Elżbieta Anna MONIUSZKO, Białystok, tel. 513-778.

K-524

SPRZEDAM suknię ślubną, stan bardzo dobry. Agnieszka Czyż, Nowogród, ul. St. Konwy 24.

K-523

PROTEZY DENTYSTYCZNE tanio, solidnie, gwarancja. Broniewskiego 20.

K-517

WYNAJMĘ 2-3 pokoje w Łomży z telefonem. Tel. grzecz. 42-13.

K-517

EKSPRESOWA NAPRAWA protez dentystycznych. Broniewskiego 20.

K-517

SPRZEDAM: Organy ESTRADA – 207 AR, wzmacniacz ELTRON 100 U z kolumnami. Łomża, tel. 168-571.

K-518

SPRZEDAM Star-29 izoterma. Łomża, tel. 40-77, po 15.00.

K-519

SPRZEDAM domek-altanę Śniadowo, maszynę Łucznik nową, Atari + stacja dysków. Łomża, tel. 169-221, po 16.00.

K-520

SPRZEDAM działkę budowlaną (19 arów, woda, prąd) w Kupiskach Starych, przy ulicy. Tel. 168-632.

K-516

GIMNASTYKA KOREKCYJNA, masaż, sprzęt ortopedyczny. Łomża, tel. 168-820.

K-521

SPRZEDAM dwa Polonezy (1990 i 1988 r.). Stara Łomża n/rzeka 58.

K-527

SZUKAMY MIESZKANIA lub domu. Łomża, 17-63-13.

K-528

(OGŁOSZENIA DROBNE „Kontaktów” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957).

Telefon: 1760-
Tlx. 085



Wyrazy szczerzego współczucia
Kol. STANISŁAWOWI
WIŚNIEWSKIEMU
z powodu zgonu

MATKI

składają: Zarząd i pracownicy
SBM „Jedność”
w Łomży.

K-31

Wyrazy szczerzego współczucia
Kol. FRANCISZKOWI
EUGENIUSZOWI POREDZIE
z powodu zgonu

OJCA

składa zarząd SBM „Jedność”
w Łomży.



K-32



KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Stanisław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Podstawowy skład I-ligowej drużyny Sportowego Klubu Tenisa Stołowego w Łomży. Od lewej (w strojach sportowych):

DYMITR PIERIEWIERZIEW, Rosjanin z Ałma Aty (Kazachstan), lat 27, żonaty, jedno dziecko. W SKTS gra od lipca 1992 roku (przedtem w zespole Broni Radom). W maju w Szwecji będzie w reprezentacji Kazachstanu na mistrzostwach świata w tenisie stołowym.

WOJCIECH WYSOCKI, lat 30, żonaty, dwoje dzieci. W tenisa gra od 1975 roku. W ogólnopolskim turnieju młodzików zdobył czwarte miejsce. Od roku w SKTS.

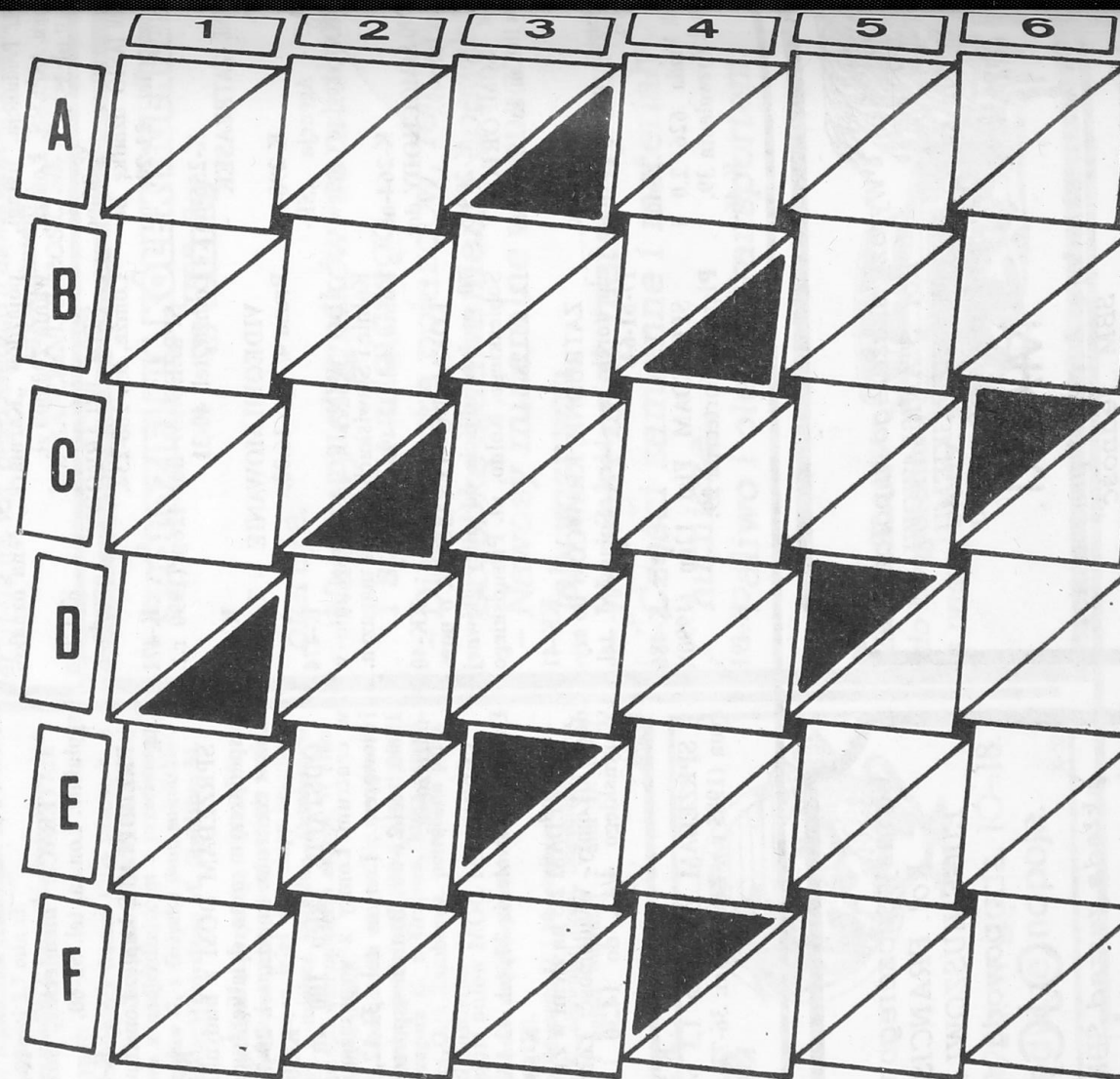
HUBERT MARCINIAK z Ostrołęki, lat 18, uczeń Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. Trenuje od 8 roku życia. Trzy lata temu był w czołówce makroregionu w swojej kategorii wiekowej.

MACIEJ TARNACKI, lat 17, uczeń Technikum Technologii Mięsa w Łomży. Gra w tenisa stołowego od 8 roku życia. Wygrywał zawody ogólnopolskie „Przeglądu Sportowego” i mistrzostwa Polski młodzików. Ostatnio w plebiscycie na najpopularniejszego sportowca województwa zajął trzecie miejsce.

Trener **Wacław Tarnacki** (pierwszy z lewej), absolwent Akademii Wychowania Fizycznego. Szkoleniem zawodników zajmuje się od 1969 roku.

(Obok zawodników stoi **Kazimierz Kopczewski**, prezes PSS „Społem” w Łomży, który z Wacławem Tarnackim i Mieczysławem Grabowskim założył SKTS; sponsor drużyny. Mieczysław Grabowski, właściciel wytwórni słodczy, także sponsoruje Klub.)

Pierwsza Liga Łomży



KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

POZIOMO: A) powiewa w nim flaga – gatunek literacki w klasycznej prozie arabskiej, B) jego zwierzchnikiem jest papież – dawna stolica Japonii, C) dopływ Wisły – lichy koń, D) pracuje na obrabiarce – masyw górski w pd. Saharze, E) słaba kawa – przepływa przez Pragę, F) państwo z Ottawą – parmezan.

PIONOWO: 1) miasto i port w Indonezji – wolne miejsce, 2) żeton – w sakralnej architekturze indyjskiej brama o konstrukcji słupowo-belkowej, 3) gąsienica – Czarna Woda, 4) surowiec na opium – liliput, 5) mebel do siedzenia – ozdoba tałesu, 6) senne widziadło – jedno z podstawowych pojęć religii i filozofii indyjskiej. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
komplet bielizny
pościelowej oraz
książki

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR. 7

Grzęda, sędzia, więźba,
brzdąc, odwrót, dróżka, pa-
wana, potwór, żółtko, szpada,
mrówka, aktywa, łodyga, san-
dał, natręt, rakarz.

Nagrody wylosowali: **MARIOLA KULĄGOWSKA** z Kolna – zegarek oraz książki: **WIESŁAWA BIAŁASIEWICZ** z Łomży, **ZOFIA CHRZANOWSKA** z Drozdowa, **IRENA GRODZKA** z Kulesz Kościelnych, **ZBIGNIEW MENDALKA** z Zambrowa, **LESZEK MIZGIER** z Kolna, **BARBARA MONUSZKI** z Grajewa, **AGATA SASAK** z Piątnicy, **IWONA SZNYTKA** z Białegostoku, **KRZYSZTOF TUK** z Pisu i **HANNA WIKTORZAK-ZACZEK** z Nowogrodu.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.